

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) WTOREK 7 LUTEGO 1950 ROKU Nr 38 (1319)

SENSACYJNE ZEZNANIA francuskiego szpiega Robineau

Dyplomaci francuscy i angielscy prowadzili akcję szpiegowską i sabotażową w Polsce

SZCZECIN. (PAP). Zeznając w pierwszym dniu procesu agentów wywiadu francuskiego przed Rejonowym Sądem Wojewódzkim w Szczecinie, oskarżony Andre Robineau przyznał się do winy, wymieniając szereg francuskich przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych w Polsce, którzy prowadzili robotę szpiegowską, zdobywając m. in. plany stoczni w Elblągu, która — jak wiadomo — padła ofiarą wielkiego sabotażu. Robineau zeznał o wymianie informacji szpiegowskich dokonywanej na terenie Polski między wywiadem brytyjskim i francuskim, zaś ujawnione przez niego rewelacyjne szczegóły instrukcji szpiegowskich wykazały, że już od dawna rząd francuski sposobił się do konfliktu dyplomatycznego z Polską. Zeznania to obalily lansowane przez Francję tezy, jakoby źródłem tego konfliktu było dopiero aresztowanie w Polsce szpiega Robineau.

Rozprawie, która toczy się w wielkiej sali szwedzkiej WRN, przysłuchuje się ponad 800 osób. Obecny jest oficjalny obserwator z ramienia rządu Republiki Francuskiej, II sekretarz ambasady w Warszawie, p. Jacques Martin, pełniący obowiązki konsula Republiki Francuskiej w Szczecinie, p. Georges Estrade oraz obserwator z ramienia polskiej Izby Adwokackiej, adwokat Maurice Allehaut. Przybyli również oskarżonych m. in. ojciec Andre Robineau. Między 20 przedstawicielami prasy światowej, którzy sledzą przebieg rozprawy, — znajduje się również warszawski korespondent czechosłowackiej agencji prasowej CTK — p. Karel Hrabal oraz specjalny wysłannik praskiego dziennika „Rude Pravo” — p. Ladislav Skalický. Sądowi przewodniczy ppk. Alfred Janowski, oskarżenie popiera prok. ppk. Kazimierz Golczewski, zaś obronę oskarżonych obywateli francuskich podjęli się znani adwokaci — Maślanko z Warszawy i Wiacek z Gdańska. Oskarżeni obywatele polscy bronił się z urzędu przez trzech adwokatów szczecińskich.

Robineau przyznaje się

Po odczytaniu aktu oskarżenia, składał zeznania w języku francuskim osk. Andre Robineau. — 26-letni, korpuśny brunet, który przyznał się do winy, wyjaśniając, że „podlegał swym władzom wojskowym”. Do Polski — jak mówi — przyjechał na zaproszenie ojca, dyrektora Instytutu Francuskiego w Warszawie. W Warszawie poznał mjr. Humm, który po kilku rozmowach, zaproponował mu pracę dla francuskiej służby wywiadowczej. Kiedy oskarżony wyraził swą zgodę, Humm poznał go z wicekonsulem Bardet, przedstawiając go jako jeno przysięgłego zwierzchnika. Bardet kazał Robineau udać się do Gdańska, gdzie oficjalnie otrzymał stanowisko sekretarza w firmie „Veritas”. Oskarżony wyjaśnia, że na terenie Gdańska przebywał do końca czerwca 1948 roku i „zapoznał się z terenem, a jednocześnie z niektórymi obiektami wojsk wymi”.

W czerwcu 1948 r. przeniesiono go do Szczecina na stanowisko sekretarza konsulatu francuskiego. „Po przyjeździe do tego miasta — zeznał Robineau — pomagałem p. Bardet w jego pracy, a następnie zacząłem nawiązywać kontakty z niektórymi z jego agentur, które miałem obłąć w związku z objęciem przez p. Bardet stanowiska wicekonsula w Gdańsku”.

Pierwsze kontakty szpiegowskie

Oskarżony mówi o swych kontaktach szpiegowskich, wymieniając m. in. wszystkich pozostałych oskarżonych, dalej niejakich: Matuszka, Żukowskiego oraz braci Reinholz. Charakteryzując działalność tych agentów, stwierdza, że osk. Borkowski dostarczył mu m. in. 15 planów terenów wojskowych oraz plany miast, na których zaznaczono miejsca postojów jednostek wojskowych, fabryki oraz urzędy, a także dane o numerach jednostek wojskowych i blankiety PUR-u. Inni agenci — Matuszek i Żukowski, dostarczyli listy

przejazdów transportów kolejowych przez pewne miasto i plany dworców, zaś Klimczak — plany central elektrycznych. Podobne informacje otrzymał oskarżony od osk. Pielackiego, który też zgodził się na zainstalowanie u niego w domu radiostacji nadawczej.

Robineau wyjaśnia, że będąc w kwietniu 1949 r. w Paryżu przeszedł tam z polecenia p. Bardet kurs radiotelegraficzny.

Szkolenie zastępców na wypadek „konfliktu”

PRZEWODNICZĄCY: Jaką osobę Bardet typował na radiotelegrafistę, jeśli chodzi o jej strukturę fizyczną? OSKARŻONY ROBINEAU: Typo wał osobę mającą lat ponad 50, względnie niezdolną do służby wojskowej.

PRZEWODNICZĄCY: Dlaczego akurat osoba o tej konstrukcji fizycznej potrzebna była p. Bardet? OSK. ROBINEAU: Człowiek taki był właśnie potrzebny, aby mógł dostarczać do Francji materiały drogą radiową w wypadku wyjazdu Francuzów z Polski.

PRZEWODNICZĄCY: W związku z czym mieli ci Francuzi wyjeżdżać z Polski? OSK. ROBINEAU: To było przewidziane na wypadek jakiegos konfliktu.

PRZEWODNICZĄCY: Czyli na wypadek wojny? OSK. ROBINEAU: Niekoniecznie.

Radiostacja — dla przekazywania informacji szpiegowskich

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że dostarczył Borkowskiemu — cyfr oraz aparat, na którym uczył się on nadawać. Robineau polecił też Borkowskiemu, aby nauczył się Morse’a. Takie same zlecenie dał Pielackiemu.

Obok przyjmowania raportów od dawnych agentów — Robineau werbował nowych. W grudniu zaangażował Kazimierza Rachtańskiego, któremu zlecił zajęcie się terenami lotniczymi w pewnych miastach. Januszowi Reinholzowi polecił dostarczanie informacji o obiektach wojskowych rejonu, w którym zamieszkiwał, jak również wynalezienie agenta w rejonie Poznania. Reinholz zaproponował wówczas swego brata, Lecha. Obaj dostarczyli od lipca — jak stwierdza Robineau — 2 albo 3 informacje — o charakterze wojskowym.

Grzybowski, którego oskarżony poznał przez Rachtańskiego, zaangażowany został do pracy szpiegowskiej we wrześniu 1949 r. Również i on dostarczył kilku informacji o charakterze wojskowym. Francuz Drouet pozostawał z Robineau w kontakcie od lipca 1948 roku. Robineau stara się zbagatelizować jego rolę, ale przyznaje, że dostarczane wiadomości dotyczyły terenów lotniczych i wojskowych.

Szpiegowskie instrukcje wicekonsula Bardet

Następują pytania Sądu dotyczące treści pisemnej instrukcji, udzielo

nej Robineau przez wicekonsula Bardet.

PRZEWODNICZĄCY: Na jakie tereny polecił Bardet zwrócić w swojej instrukcji oskarżonemu szczególną uwagę?

OSK. ROBINEAU: Specjalnie na wybrzeże północne i północno- wschodnie Polski.

PRZEWODNICZĄCY: A tereny nad brzegami morza?

ROBINEAU: Instrukcja dotyczyła również terenów przybrzeżnych.

Plany lotnisk wojskowych, fabryk i portów

Jak wynika z dalszych odpowiedzi oskarżonego, instrukcja polecała dostarczanie planów i instalacje na tych planach lotnisk, obiektów przemysłowych i urzędów. Robineau miał w miarę możliwości podawać listy robotników w poszczególnych fabrykach, oraz skład personelu i nazwiska kierowników urzędów. Dotyczyło to m. in. Urzędu Bezpieczeństwa. Mowa była również o umiejscowieniu więzień, o gazowniach, elektrociarniach, filtrach, o stanie wszelkiego rodzaju dróg, o budynkach partyjnych PPR i PPS (było to przed zjednoczeniem partii robotniczych — przyp. red.). Wywiad francuski interesował się również działalnością tej partii.

Zwierzchnicy Robineau domagali się też danych, dotyczących organizacji „Służba Polsce” oraz żądali nazwisk prezydentów i burmistrzów miast. Interesowali się nastrojami ludności wiejskiej w związku z organizowaniem spółdzielni produkcyjnych na wsi oraz reakcją społeczeństwa na rozwój stosunków między Kościołem i Państwem.

Przewodniczący powraca do sprawy lotnisk. Z odpowiedzi Robineau wynika, że dane dotyczące tych obiektów miały być, w myśl instrukcji, bardzo szczegółowe: miały uwzględniać rozmieszczenie hangarów, pól startowych, dróg prowadzących na lotnisko, zbiorników z benzyną, składów amunicji, radiostacji, radaru, ilości i rodzajów aparatów, ich obsługi, obrony przeciwlotniczej, a nawet wysokości drzew i rodzaju gleby.

PRZEWODNICZĄCY: A dlaczego wywiad francuski tak się interesował wodą na lotniskach?

OSK. ROBINEAU: Nie wiem. PRZEWODNICZĄCY: Co oskarżony miał wpisać „pod rubryką „woda”?

OSK. ROBINEAU: Sposób dostarczania wody dla użytku personelu. PRZEWODNICZĄCY: Czy była rubryka, która zapytywała czy lotnisko jest czynne, czy też nieczynne? OSK. ROBINEAU: To było najważniejsze.

Robineau charakteryzuje dalej „dwa etapy” swojej działalności. Pierwszy etap wiąże się z pobytom Robineau w Gdańsku i Robineau określa go jako „szkołę praktyczną” działalności wywiadowczej. W drugim etapie Robineau występuje, we dług swego własnego określenia, jako „agent wywiadu”.

Robineau — członek partii de Gaulle'a

Robineau odpowiadał następnie na pytanie prokuratora. Zeznał, że w czasie wojny służył w marynarce francuskiej na statku, który przewoził transporty ze Stanów Zjednoczonych do Szkocji. Po wojnie studiował sztukę dekoracyjną w Portugalii, a później we Francji.

PRZEWODNICZĄCY: Jaki właściwie zawód posiada oskarżony? OSK. ROBINEAU: Agent służby wywiadowczej.

PRZEWODNICZĄCY: Do jakiej partii politycznej oskarżony należał? OSKARŻONY: Do RPF. (Jak wiadomo, RPF jest partią de Gaulle'a — przyp. red.).

Oskarżony zeznaje dalej, że do Szczecina przybył, aby zająć miejsce Bardet’a, który był kierownikiem szałki wywiadowczej na tym terenie. Upřednio Robineau skontaktował się z konsulem francuskim w Gdań-

sku, Aberer. W konsulacie szwedzkim objął oficjalne stanowisko sekretarza.

PRZEWODNICZĄCY: Czy za pracę wykonywaną w konsulacie ktoś oskarżonemu płacił?

OSKARŻONY: Nikt mi nie płacił, gdyż była to praca minimalna. Pracowałem tam od godziny 9 do 12.

Robineau dodaje, że począwszy od 1948 r. nie wykonywał już właściwie żadnej pracy dla konsulatu. Raporty szpiegowskie sporządzał zarówno w godzinach urzędowania w konsulacie, jak i poza godzinami oficjalnych zajęć.

PROKURATOR: Czy oskarżony był oficjalnie na etacie konsulatu? OSKARŻONY: Dokładnie tego nie wiem.

W dalszym ciągu zeznał Robineau opowiedział o swej działalności szpiegowskiej, prowadzonej w okresie, kiedy oficjalnie był pracownikiem francuskiej firmy „Veritas” w Gdyni. Sporządzał on wówczas rysunki statków i okrętów znajdujących się w stoczni, zbierał wiadomości o portach i stoczniach, rysował plany portów z oznaczeniem położenia basenów, ilości dźwigów, dróg i węzłów kolejowych, głębokości basenów itp.

Firmę „Veritas”, której zarząd znajdował się w Paryżu, reprezentował w Gdyni Romleux. Robineau, zaopatrzony w przepustkę kapitanatu portu, którą wydano mu jako pracownika firmy „Veritas”, miał swobodę poruszania się w porcie z prawem wchodzenia na statki.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Czynem powitamy Międzynarodowy Dzień Kobiet

Masowe zobowiązania na dzień 8 Marca

Na apel kobiet zatrudnionych w Zakładach im. Stalina, odpowiedziały licznie robotnice, zatrudnione w przemyśle dziewiarskim.

W PZZPP Nr 2 cała załoga kobieca postanowiła w bieżącym miesiącu podnieść znacznie wydajność i jakość swej pracy. Stopkarki tow. tow. Krawcowska, Badowska, Tokarska, Szczyńska, Malboreńska, Wojciechowska i Patara podniosły ilość i jakość swej produkcji od 5 do 7 procent. W cewiarni, tow. Jakubowska podniosła wykonanie swej bazy o 7 proc., Kieresz — o 5 proc., Dyrba — o 3 procent, Olezak — o 5 proc., Lompień — o 6 proc. Przeglądaczki tow. tow. Rawicka, Fastym, Tyka, Bojko, Mikołajczyk, Chrobot, Roszak i Legion wzmożyły swą wydajność od 5 do 10 procent w stosunku do dotychczasowej.

W PZZPP Nr 3 Kolo Ligi Kobiet i członkinie Komisji Kobiecej postanowiły zorganizować 10 zespołów,

które podniosą swą wydajność o 2,6 proc. 23 kobiety, które przystąpiły teraz do współzawodnictwa indywidualnego, podniosą o 3 procent ilość produkcji.

125 kobiet, pracownic umysłowych i płatnych godzinowo w PZZPP, im. E. Plater, postanowiło poświęcić w ciągu miesiąca jedną godzinę pracy, przeznaczając uzyskane w ten sposób kwoty na rzecz dzieci w „Sierńkiewiczówce”. Zespoły produkcyjne z krowojni, cewiarni i dzurkarni zobowiązały się podwyższyć swe bazy akordowe od 1,5 do 2 procent. Tow. Halicka, Kalużna i Juszkiewicz zmniejszą odpadki o 2 procent.

Piękne zobowiązanie podjęły kobiety z PZPB Nr 17. Postanowiły one przepracować do dnia 8 marca dodatkowo po 1 godzinie tygodniowo, przeznaczając uzyskane za to wynagrodzenie na pomoc dla reemigrantów z Francji.

Czyn tow. Markiewki podejmują robotnicy całego kraju

KATOWICE (PAP). — Zainicjowana przez Wiktora Markiewkę, nowa, wyższa forma współzawodnictwa — ws. ólżawodnictwo długofalowe obejmie coraz szersze rzesze robotników, przenikając z kopalni do hut, fabryk i przemysłu budowlanego.

W walce o podniesienie wydajności długofalowe zobowiązania produkcyjne zgłaszają obecnie masowo śląscy robotnicy budowlani, postanawiając w ciągu r. b. wysoko przekroczyć swe normy.

Zespoły trójek murarskich PPB Nr 3 w Katowicach odpowiedziały na apel Markiewki postanowieniem realizowania swej normy w 160 proc. w ciągu r. 1950.

„W pełni oceniam szczerą intencję Rządu” Wypowiedź ob. Bolesława Banaszewskiego — szambelana papieskiego z Piotrkowa

Szambelan papieski, ob. Zygmunt Banaszewski z Piotrkowa, oświadcza: „Jako uczestnik pierwszej wojny krajowej narady zrzeczenia chrześcijańskiego „Caritas” stwierdzam, że rozszerzenie przez wsteczne jednostki plotki o rzekomej „walce” z religią są całkowicie bezpodstawne. Najlepszym dowodem wręcz przeciwnego ustosunkowania się czynników miarodajnych może służyć ostry wyrok sądowy, wydany na studentów Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, którzy usiłowali przeszkodzić katolikom w procesji Bożego Ciała.

Rząd Rzeczypospolitej gorąco pragnie nawiązać ścisłej współpracy z Kościołem. Sam pan Premier wy-

raził w imieniu Rządu nadzieję, iż współpraca ta zostanie w końcu nawiązana.

My, działacze katolicy, z całego serca pragniemy zlikwidowania istniejących jeszcze różnic między wyższą hierarchią kościelną a Państwem. W ogóle przemówienie premiera Cyrankiewicza wywarło na mnie wielkie wrażenie. Zapewniono bowiem opiekę Rządu Polskiego dla tak ważnego i mającego tak piękne cele stowarzyszenia charytatywnego, jakim jest „Caritas”. W pełni oceniam jasność i szczerą intencję Rządu, który, jak to dobrze zrozumiałem, kieruje się troską o dobro i coraz lepsze warunki życia ogółu ludzi pracy w naszym kraju.”

Doświadczenia związkowców radzieckich — wzorem dla ruchu zawodowego w Polsce

Tow. Al. Zawadzki o wizycie polskich działaczy związkowych w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Po 12-dniowym pobycie w Moskwie, udali się w drogę powrotną do kraju członkowie polskiej delegacji związkowej — przewodniczący CRZZ tow. Aleksander Zawadzki i zastępca przewodniczącego — Tadeusz Cwik. Przed odjazdem z Moskwy tow. Aleksander Zawadzki podzielił się z przedstawicielem TASS wrażeniami z pobytu w stolicy Związku Radzieckiego.

W czasie pobytu w Moskwie — oświadczył przewodniczący CRZZ — zaznajamialiśmy się z pracami radzieckich związków zawodowych, z pracami poszczególnych wydziałów WSPS i organizacji związkowych w fabrykach i zakładach pracy.

Doświadczenia pracy radzieckich związków zawodowych — aktywnych uczestników budownictwa socjalistycznego, wychowanych przez partię Lenina — Stalina, posiada obryzy nie znaczenie dla narodu polskiego, który przystąpił do realizacji 6-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej, kładącego fundamenty socjalizmu w Polsce. Celem przejęcia tego doświadczenia, zwidziliśmy najwięcej moskiewskie zakłady przemysłowe i zaznajomiliśmy się z pracą organizacji związkowych, między innymi w zakładach samochodowych im. Stalina, w zakładach budowy obrabiarek „Krasnyj Proletarij”, zaznajamialiśmy się z pracą kultural-

nych i leczniczych instytucji organizacji związkowych. Niezwykle silne wrażenie pozostawiły na nas spotkania z radzieckimi działaczami związkowymi. Ludzie ci, którzy dawniej byli zwykłymi robotnikami, posiadają obecnie głęboką znajomość zagadnień produkcyjnych, wielkie doświadczenie pracy związkowej, którym chętnie podzielili się z nami. Wspólnym przejawem systemu socjalistycznego są stosunki wzajemne między dyrekcją i robotnikami w radzieckich zakładach pracy. Łączy ich wspólny interes, prawdziwe pojęcie koleżeństwa i pełne zrozumienie wzajemne.

Kontrola ruchu granicznego z Trizonią ukróciła masowy przemyt towarów i kradzionego mienia

List generała Kotikowa do komendantów zachodnich sektorów Berlina

BERLIN (PAP). — Prasa berlińska opublikowała pismo przedstawiciela Radzieckiej Komisji Kontroli w Berlinie, gen. Kotikowa do komendantów trzech zachodnich sektorów Berlina.

List ten stwierdza, że twierdzenia trzech komendantów zachodnich sektorów Berlina, jakoby władze radzieckie nie mieszały się do ustanowionego regulaminu komunikacji pomiędzy zachodnimi sektorami Berlina i zachodnimi strefami Niemiec i jakoby ta ingerencja stanowiła próbę ograniczenia normalnego ruchu pasażerskiego i towarowego między Berlinem a strefami zachodnimi — pozbawione są wszelkich podstaw.

List ten stwierdza, że twierdzenia trzech komendantów zachodnich sektorów Berlina, jakoby władze radzieckie nie mieszały się do ustanowionego regulaminu komunikacji pomiędzy zachodnimi sektorami Berlina i zachodnimi strefami Niemiec i jakoby ta ingerencja stanowiła próbę ograniczenia normalnego ruchu pasażerskiego i towarowego między Berlinem a strefami zachodnimi — pozbawione są wszelkich podstaw.

W rzeczywistości punkty kontrolne na linii demarkacyjnej oraz na granicach zewnętrznego obwodu Berlina nadal ściśle przestrzegają zaleceń, zapewniających normalny ruch pasażerski i towarowy pomiędzy strefą wschodnią a strefami zachodnimi oraz pomiędzy poszczególnymi strefami a Berlinem.

List ten stwierdza, że twierdzenia trzech komendantów zachodnich sektorów Berlina, jakoby władze radzieckie nie mieszały się do ustanowionego regulaminu komunikacji pomiędzy zachodnimi sektorami Berlina i zachodnimi strefami Niemiec i jakoby ta ingerencja stanowiła próbę ograniczenia normalnego ruchu pasażerskiego i towarowego między Berlinem a strefami zachodnimi — pozbawione są wszelkich podstaw.

W rzeczywistości punkty kontrolne na linii demarkacyjnej oraz na granicach zewnętrznego obwodu Berlina nadal ściśle przestrzegają zaleceń, zapewniających normalny ruch pasażerski i towarowy pomiędzy strefą wschodnią a strefami zachodnimi oraz pomiędzy poszczególnymi strefami a Berlinem.

UWAGA, korespondenci i redaktorzy gazetek ściennych!

Dnia 9 lutego br. tj. w czwartek, o godzinie 18, odbędzie się w św. Elty przy ulicy Piotrkowskiej 86, I piętro, odprawa korespondentów fabrycznych i redaktorów gazetek ściennych łódzkich zakładów pracy. Obecność obowiązkowa. Redakcja „Głosu Robotniczego”.

Jak należy organizować spółdzielnię produkcyjną i pracować w niej, by stała się przodującą

Hilary Chełchowski

Zastępca członka Biura Politycznego, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR

Mineło pięć lat od chwili, gdy władze w Polsce zdobyły lud pracujący z klasą robotniczą na czele. Z każdym rokiem umacnia się władza ludowa. Z każdym rokiem wzrasta po tęga gospodarza kraju i dobrobyt mas pracujących. Odbudowują się zniszczenia i budują nowe miasta, fabryki i wsie. Wzrasta w szczególności szybko tempo produkcji przemysłowej, przekraczając przedwojenną o 75 proc. Osiągnięcia te należy zawdzięczać temu, że przemysł stał się własnością narodu, że z kapitalistycznego stał się socjalistyczny, oparty na planowej gospodarce, że pracująca w nim klasa robotnicza czuje się gospodarzem, czuje się odpowiedzialna za jego rozwój.

Nie możemy tego powiedzieć o rolnictwie, w którym mimo osiągnięć w zwiększeniu obszarów zasiewów i w zwiększeniu pogłowia bydła i trzody chlewnej, wzrost produkcji zbóż zaledwie osiągnął poziom przedwojenny, a produkcja mięsa i tłuszczu jest poniżej poziomu przedwojennego.

Z tego wynika, że produkcja rolnicza nie nadąża za tempem rozwoju produkcji przemysłowej, że obok rozwijającej się socjalistycznej przez myślny nie jest do utrzymania na dłuższy okres drobnotowarowa gospodarka chłopska, ponieważ wplynelaby ona na zahamowanie rozwoju przemysłu i tym samym rozwoju całej gospodarki narodowej.

Dlatego półtora roku temu Partia nasza jasno wskazała w jaki sposób podnieść produkcję rolniczą, wyzwała ją zarządem lud wiejski od wszelkiego wyzysku, od biedy i zacofania, w jaki sposób wejść chłopci na drogę socjalizmu.

Kurczy się baza społeczna bogacza wiejskiego

Marksizm - leninizm uczy nas, że droga budownictwa socjalistycznego jest drogą zaostrzającej się walki klasowej z elementami kapitalistycznymi, z wyższymi klasami społecznymi, a w szczególności z wyzyskiem wsi przez bogaczy wiejskich.

W walce tej mamy szereg poważnych osiągnięć i doświadczeń, w szczególności na odcinku Rad Narodowych, spółdzielczości samopomocowej, ZSCh oraz aparatu państwowego.

Walka ta nie jest łatwa. Przynajmniej sobie ile czasu i wysiłku trzeba było poświęcić, aby usunąć bogaczy od władzy w tych instytucjach. Przynajmniej sobie jak kurczowo i z uporem trzymaliśmy się onych stanowisk, by zachować nadal swe wpływy i oddziaływanie na wsi, by w interesie osobistej bogacenia się, w interesie swych kumotów, swej klasy — wykorzystywać zagarnięte pozycje w życiu społecznym i państwowym, jak próbowali sabotować i zrywać politykę rządu w zakresie cen, skupu, wymiaru podatkowego itp.

Jednakże mimo wysiłków ze strony bogaczy wiejskich, zniżejających do zamazywania linii podziału wśród chłopów, wieś nasza w wyniku pracy ideologicznej naszej Partii i konkretnych posunięć gospodarczych Rządu Ludowego — coraz jawniej zdaje sobie sprawę z tego, kto jest kapitalistą wiejskim, kto żyje ze wyzysku, kto zeruje na nędzę i krzywdzie ludzkiej. Z dnia na dzień kurczy się coraz bardziej baza społeczna i gospodarza, na której opiera się bogacz i spekulant wiejski.

Zasobna w maszyny, inwentarz i ziemię gospodarza bogaczy wiejskich służy im do ucisku, wyzysku i uzależnienia biedoty wiejskiej. Ona to jest źródłem ich siły w walce z władzą ludową.

Jedyna droga rozwoju gospodarki rolnej

Dlatego, aby osiągnąć ostateczne zwycięstwo, ażeby ostatecznie wyzłowił wieś spod wpływu bogaczy, należy stworzyć chłopom biednym i średniorolnym takie warunki, które umożliwią im przeciwstawienie się bogaczom i znaczne jego ograniczenie również na odcinku gospodarczym. Osiągnąć to można przez skupianie makroolnych i średniorolnych gospodarstw w walce z bogaczem, przez podniesienie ich drobnej gospodarki na wyższy poziom, przez stworzenie takiej gospodarci, która obszarem ziemi oraz ilością maszyn, inwentarza, poziomem techniki, urodzajnością, a zatem i produkcją towarową, prześcignie gospodarce kulaćką.

To wszystko osiągnąć można tylko poprzez zespalanie w większe obiekty gospodarce indywidualnych gospodarstw małych i średniorolnych chłopów, to znaczy przez organizowanie spółdzielni produkcyjnych na wsi.

Tylko spółdzielnie produkcyjne, przy pomocy aparatu agronomii państwowej, przy pomocy Państwowego Ośrodka Maszynowego potrafią podnieść gospodarce zbożową, podnieść kulturę rolną, wprowadzając uprawę maszynami, stosując głęboką orkę traktorami, zaprowadzając opróżniania łąk.

Najbardziej przodujący chłopci ma lornolni i średniorolni wyrwywają się z zapleśnialych opłotków zacofania gospodarczego i śmiało wychodzą na szeroki gościniec postępu, techniki, nauki i wynalazczości w rolnictwie, ponieważ mają ku temu możliwości i warunki.

Państwo Ludowe idzie im z pomocą, aby ułatwić, udostępnić chłom pracującym wszystkim to, co jest potrzebne w rolnictwie w celu podniesienia go na wyższy poziom. Organizując spółdzielnie produkcyjne nie należy zapominać o tym, że istnieje wróg klasowy, który utrnia i przeszkadza w ich zorganizowaniu, rozsiewa plotki, słabszych straszy, innym grozi. A gdy spółdzielnia mimo to powstaje, usiłuje rozkładać ją od wewnątrz bądź poprzez urabianie sobie ludzi, bądź przez wejście do spółdzielni.

Bez bogaczy, wbrew nim i przeciw nim

Dlatego trzeba wzmocnić czujność wśród członków spółdzielni i jej kłie rolnictwa, oraz wśród tych, którzy opiekują się spółdzielnią tak od strony politycznej jak i gospodarczej.

Chłopi małe i średniorolni oraz bezrolni, organizując spółdzielnie winni zdawać sobie sprawę z tego, że budują siłę, która zdolna będzie pokonać przeciwnika. Chłopi ci winni rozumieć, że organizowanie spółdzielni produkcyjnej jest w ich interesie i dla ich dobra. Dlatego organizując spółdzielnię należy pamiętać, że organizujemy spółdzielnię produkcyjną bez bogaczy, wbrew nim i przeciw nim.

Jeśli aktywność w gromadzie i kierownictwo w powiecie tak zrozumie sprawę, to można śmiało powiedzieć, że powstają tam spółdzielnie na dobrych fundamentach, rokujące nadzieje szybkiego rozwoju.

Ale osiagając takie wyniki, nie wolno popadać w samozadowolenie z odniesionych zwycięstw przy zakładaniu spółdzielni i upajać się zbudowaniem mocnych fundamentów. Należy żyć troską o gospodarce tej spółdzielni, należy w dalszym ciągu czuwać, czy nie grozi jej niebezpieczeństwo ze strony wroga klasowego, zerującego na warcholstwo lub nieudolności w pracy zarządu, a w szczególności przewodniczącego.

Szkolą się kadry fachowców

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych i dla ich właściwego prowadzenia potrzebne są kadry fachowców, organizatorów, specjalistów i że tymi kadrami winni być w pierwszym rzędzie chłopci ze spółdzielni produkcyjnych.

Dlatego Departament POM i Spółdzielczość Produkcyjnej w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych szkoli przewodniczących spółdzielni produkcyjnych, księgowych, szkoli agronomów dla POM, szkoli traktorzystów i mechaników.

Ludzie ci jednak, mimo przeszkolenia, nie posiadając doświadczenia w pracy będą mieli trudności w wykonywaniu zadań i dlatego potrzebne jest, aby wszyscy członkowie spółdzielni rozumieli konieczność harmonijnej współpracy, dyscypliny pracy, aby uświadomili sobie, że dobro spółdzielni, winno być troską każdego członka.

W każdej spółdzielni, jeśli ma ona przynieść dobro członkom i państwu należy prowadzić gospodarce planowo, gdyż bez planu nie ma kontroli wykonania, nie ma perspektyw, nie ma dyscypliny pracy, a wreszcie nie ma rezultatów pracy i wzrostu dobrobytu.

Dniówka obrachunkowa warunkiem rozwoju gospodarki zespolowej

Podstawą rozwoju gospodarki zespolowej jest praca członków spółdzielni. Ażeby członkowie szli chętnie do pracy, ażeby praca była dobrze wykonywana — należy wprowadzić dniówki obrachunkowe.

Co to jest dniówka obrachunkowa?

Po pierwsze — dniówka obrachunkowa jest miernikiem pracy, wyko-nanej przez każdego członka spółdzielni. Innymi słowy zależy ona od wykonania ustalonej normy. Np. za skoszenie kosą 0,30 ha średniego żyta, członek spółdzielni otrzymuje jedną dniówkę obrachunkową. Oczywiście, jeżeli skosi 0,45 ha, to otrzyma 1,5 dniówki obrachunkowej, jeżeli zaś skosi 0,60 ha, to otrzyma 2 dniówki obrachunkowe. Jeśli kosiarz skosi w ciągu jednego dnia 0,60 ha żyta, to znaczy, że wyrobił w ciągu jednego dnia 2 dniówki obrachunkowe.

Po drugie — dniówka obrachunkowa zależna jest od rodzaju wykonywanej pracy. W spółdzielni produkcyjnej prace są różne. Jedne wymagają większego, inne mniejszego wysiłku fizycznego lub umysłowego. Jedne wymagają większej, inne mniejszej kwalifikacji. Jedne wreszcie posiadają większe, inne mniejsze znaczenie dla ogólnej gospodarki spółdzielni.

Za pracę lekką, nie wymagającą specjalnego wysiłku czy też kwalifikacji, bądź też nie posiadającą większego znaczenia dla gospodarki ogólna ilość wypracowanych dniówek obrachunkowych, tym większa jest wartość pojedynczej dniówki obrachunkowej.

Dochód spółdzielni zależy wyłącznie od pracy jej członków

Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że wielkość dochodu spółdzielni zależy od ilości włożonej pracy, a zatem od ilości wypracowanych dniówek obrachunkowych. Dlatego wielkość dniówki obrachunkowej winna odpowiadać faktycznie włożonej pracy. Zbyt hojne szacowanie dniówkami obrachunkowymi, zapisywanie za każdą pracę, nie zależnie od tego czy norma została wykonana czy nie, czy praca jest ciężka czy lekka — wysoki dnio-wek obrachunkowych, rozluźni dyscyplinę pracy, obniży wydajność pracy, a zatem w rezultacie doprowadzi do niskiej wydajności produkcji, niskiego dochodu i niskiej wartości dniówki obrachunkowej. Przy końcu roku okaże się, że członkowie mają wprowadzić dużo dniówek obrachunkowych, ale na dniówkę wypada bardzo mało do podziału. Z drugiej strony ustalenie zbyt niskich dniówek obrachunkowych t. zn. zbyt niskiej oceny wykonywanych norm spowoduje również osłabienie wydajności pracy, szczególnie przy pracach wymagających większego wysiłku, a zatem również obniży dochód spółdzielni.

Niesłusznie więc postępują ci, którzy za każdy dzień pracy piszą jedną dniówkę obrachunkową, niezależnie od tego, czy członek spółdzielni wykonał normę, czy jej nie wykonał, czy pracował ciężko, czy lekko.

Niesłusznie również postępują ci, którzy z góry ustalają sobie wartość dniówki obrachunkowej, gdyż wartość jej zależy od rezultatów gospodarczych, od dochodu spółdzielni. Można sobie np. ustalić po 600 złotych za dniówkę obrachunkową.

Osobisty wkład pracy określa udział w dochodzie spółdzielni

Pod tym względem ocena pracy w spółdzielniach produkcyjnych zbliżona jest do oceny pracy w przedsiębiorstwie państwowym (np. w fabryce lub majątku PGR). A jednak byłoby poważnym błędem u tożsamianie dniówki obrachunkowej z dniówką fabryczną lub PGR-owską, tak jak poważnym błędem jest utożsamianie spółdzielni produkcyjnej z przedsiębiorstwem państwowym. (Wyraża to się np. w mechanicznym rozciąganiu zdobyczy socjalnych klasy robotniczej na spółdzielnie produkcyjne).

Spółdzielnia produkcyjna jest własnością określonej grupy chłopów — członków tej spółdzielni. Dochód tej spółdzielni jest ich wyłączną własnością. Wielkość tego dochodu uzależniona jest od pracy członków spółdzielni. Natomiast przedsiębiorstwo (fabryka, majątek PGR) nie stanowi wyłącznej własności robotników zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie, lecz jest własnością ogólnonarodową. Dlatego też dochód z tego przedsiębiorstwa nie jest dochodem zatrudnionych w tym przedsiębiorstwie robotników. Jest stanowi część składową dochodu ogólnonarodowego. Placa, jaką o trzymuje robotnik danego przedsiębiorstwa za dzień roboczy, tylko w nieznacznym stopniu (w formie premii) zależna jest od dochodu danego przedsiębiorstwa. Zależy natomiast głównie od dochodu całej gałęzi danego przemysłu, a w dużym stopniu i od dochodu ogólnonarodowego.

Inaczej przedstawia się sprawa w spółdzielni produkcyjnej. Członek spółdzielni produkcyjnej nie jest robotnikiem najemnym i nie otrzymuje płacy roboczej. Członek spółdzielni produkcyjnej jest udziałowcem w swojej spółdzielni. Dochód spółdzielni jest jego dochodem.

Wyrazem zaś jego udziału w dochodzie spółdzielni jest głównie (a w III typie wyłącznie) jego osobisty wkład pracy. Wielkość tego wkładu pracy, a zatem i udziału w dochodzie określa ilość uzyskanych przez każdego członka dniówek obrachunkowych. Kto uzyskał ich więcej (t. zn. więcej pracował) ten ma większy udział w dochodzie. Kto uzyskał mniej dniówek (t. zn. mniej pracował), ten ma udział mniejszy. W ten sposób dzięki zastosowaniu dniówek obrachunkowych można skutecznie zwalczyć próby przywłaszczania sobie przez pojedynczych nieuczciwych członków spółdzielni rezultatów pracy ucejowej większości członków spółdzielni produkcyjnej.

Tak więc dniówka obrachunkowa spełnia dwójakie zadanie. Po pierwsze — służy dla oceny ilości i rodzaju wykonanej przez każdego członka pracy.

Po drugie — służy dla oceny udziału każdego członka w dochodzie spółdzielni.

Od wielkości dochodu przeznaczono do podziału w danym roku oraz od ilości dniówek obrachunkowych, wypracowanych w ciągu roku przez wszystkich członków spółdzielni zależy wartość dniówki obra-

wa, a pod koniec roku okaże się, że na dniówkę wypada tylko po 300 zł. Skąd spółdzielnia weźmie brakujące, lekkomyślnie przyobiecane drugie 300 złotych?

Wartość dniówki obrachunkowej jest wynikiem gospodarności spółdzielni produkcyjnej, wynikiem dyscypliny pracy i wydajności pracy poszczególnych jej członków i spółdzielni jako całości. Od właściwego zrozumienia i ustalenia wielkości norm i wyceny każdej pracy w dniówkach obrachunkowych zależy ugruntowanie w świadomości członków spółdzielni podstawowej zasady, że dochód spółdzielni zależy wyłącznie od pracy jej członków, a do brobytu każdego członka spółdzielni zależy od dobrobytu i dochodu spółdzielni jako całości.

Członkowie spółdzielni są jej gospodarzami

Dlatego przy uchwalaniu norm i ich oceny w dniówkach obrachunkowych należy każdą pracę szczegółowo rozpatrzyć, uwzględnić warunki klimatyczne i terenowe, rodzaj i jakość pracy, by ustalenie norm było jak najbardziej rzetelne i sprawiedliwe.

Należy pamiętać i o tym, że do uchwalonych norm nie należy podchodzić sztywno. Zarząd i przewodniczący winni śledzić w pracy czy nie należy wprowadzić pewnych zmian w uchwalone odnośnie poszczególnej pracy. Powinni oni brać pod uwagę wszystkie reklamacje w tej sprawie zgłaszane przez członków spółdzielni.

Należy sprawę postawić w ten sposób, aby członkowie spółdzielni nie tracili poczucia, że są gospodarzami spółdzielni.

Należy stale i systematycznie wyjaśniać, że tylko od pracy, wysiłku i przedsiębiorczości członków spółdzielni zależy przyszłość spółdzielni i przyszłość ich samych. Należy przekonać członków spółdzielni, że samo uchwalenie wysokich dniówek nie poparte wydatną pracą nie daje nic.

Należy przez aktywną naszą Partię i ZSL, przez aparat agronomii rolnej dolożyć maksimum wysiłków, by przekonać społeczeństwo o słuszności wprowadzenia prac normowa-nych i o słuszności wprowadzenia dniówki obrachunkowej. Tylko w

ten sposób można wprowadzić dyscyplinę pracy, tylko w ten sposób przekonamy leniów i nierobów, że nie mają co liczyć na lekkie życie kosztem pracy innych członków spółdzielni, że przy podziale docho-du spółdzielni będą oceniani tylko i wyłącznie według ich własnej pra-cy.

Troszczyć się o ład i porządek w spółdzielni

Zamiast uchylać z góry i spierać się o wartość dniówki obrachunkowej, członkowie spółdzielni powinni w trosce o podniesienie warunków materialnych dbać o wykonanie planów pracy, o wydajność z hektara ziemi, o podniesienie mleczności krów, o racjonalne wyżywienie trzody chlewnej i jej zdrowotność. Członkowie spółdzielni winni doceniać swój własny wysiłek i własną pracę, gdyż to jest główną gwarancją rozwoju spółdzielni. Liczenie wyłącznie na pomoc ze-wnątrz rozbraja i demobilizuje członków, a to z kolei wykorzystuje wróg, usiłując wprowadzić rozkład wewnątrz spółdzielni.

Dlatego też w celu wzmocnienia czujności wobec wroga klasowego, jak i w stosunku do elementów war-cholskich wewnątrz spółdzielni nale ży dążyć do zaprowadzenia ładu i porządku w spółdzielni, do stworzenia jasnych perspektyw jej rozwoju, a tym samym widoków na przyszłość dla członków. Takie umowa nie sprawy niewątpliwie wpłynie dodatnio na pracę uświadamiającą wśród sąsiednich gospodarstw i okolicznych wsi na rzecz spółdzielczości produkcyjnej.

Tylko w ten sposób, tylko droga przykładu możemy przekonać masy chłopów małych i średniorolnych, że jedyną formą podniesienia ich do brobytu jest spółdzielnia produkcyjna. Ale tylko taka spółdzielnia, w której jest sprawna organizacja, w której jest dyscyplina pracy, w której uchwały są rozsądnie pobierane i sumiennie wykonywane, w której jest plan zadań dla każdego członka spółdzielni i kontrola wykonania tych zadań, w której wreszcie wszyscy członkowie czują się faktycznymi gospodarzami swojej spółdzielni.

Jedną z głównych dźwigni na drodze osiągnięcia wyżej wspomnianych założeń jest nieodwrotne wprowadzenie dniówek obrachunkowych.

Sensacyjne zeznania francuskiego szpiega Robineau

(Dalszy ciąg ze str. 1-6)

Mówiąc o zasięgu podległej mi siatki szpiegowskiej, Robineau podaje, że obejmowała ona województwo szecziński i część województw poznańskiego i bydgoskiego. Do chwili wyjazdu Bardet do Francji Robineau podlegał mu służbowo, później zaś przełożonym jego został de Mere.

PROKURATOR: Jakie stanowisko zajmował de Mere w ambasadzie?

OSKARŻONY: Był sekretarzem — archiwistą.

PROKURATOR: A nieoficjalnie?

OSKARŻONY: Nieoficjalnie był szefem służby wywiadowczej na całą Polskę.

PROKURATOR: Czy oskarżony przewidywał kogos na kierownika siatki w wypadku swej nieobecności lub wyjazdu z Polski?

OSKARŻONY: Owszem. Na wypadek jakiegos niespodziewanego konfliktu dyplomatycznego był przewidziany jakiś „Robineau Nr 2”.

Oskarżony dodaje, że miał to być Polak, powyżej lat 50, wędz. Inwalida niezdolny do służby wojkowej. „Absolutnie uczelny”, jako szpieg francuski.

Agentów swych oskarżony wyszu kiwał w środowisku ludzi ustosunkowanych wrogo do ustroju Polski Ludowej. Otrzymywali oni wynagrodzenie za poszczególne informacje. Tak np. Pielacki dostawał łącznie ok. 120 tys. zł., Rachtan około 80 tys. zł., Borkowski ok. 100 tys. zł. i Klimczak mniej więcej tyle samo. Ple-niadze wypłacał oskarżony z funduszów, które przekazywał mu Bardet, a później de Mere.

Ponadto Robineau posiadał tzw. fundusz specjalny, który miał być wykorzystany na wypadek gdyby oskarżony musiał nagłe opuścić terytorium Polski.

W odpowiedziach na dalsze pytania prokuratora Robineau opisał przebieg swej współpracy szpiegowskiej z poszczególnymi oskarżonymi. Z Drouet skontaktował się za pośrednictwem Bardet w 1948 r. i odbył z nim kilkanaście spotkań. Wielokrotnie otrzymywał od Drouet wiadomości szpiegowskie, dotyczące lotnisk i obiektów wojskowych na terenie miasta, w którym Drouet zamieszkiwał. Przy wypełnianiu szpiegowskich zadań Drouet posługiwał się własną siatką wywiadowczą, w skład której wchodził: Zukowski, Matuszek, Klimczak i inni. Agentom swoim Robineau nadawał pseudonimy oraz numery. Robineau zeznaje dalej, że wspo-

oskarżonemu Rachtanowi wydał bez podstawienia zaświadczenie, na podstawie którego ten ostatni, zgłoszwszy się do Komitetu Żydowskiego, czynił starania o zezwolenie na wyjazd do Palestyny do Izraela.

PROKURATOR: Czy Rachtan chciał istotnie jechać do państwa Izrael?

OSKARŻONY: Chciał on jechać raczej do Francji.

PROKURATOR: Jaką pieczętką zaopatrzone było to zaświadczenie i na jakim papierze było wydane?

OSKARŻONY: Był to papier konsulat i okrągła pieczęć konsularna.

Robineau oświadcza następnie, że miał zamiar utworzyć szeroką sieć wywiadowczą na terenie Poznania. Pierwszym ze zwerbowanych tam przez niego agentów był Lech Reinhold. Miała być również rozbudowana sieć szpiegowska na terenie województwa bydgoskiego.

Instrukcja wydana przez Bardet — mówi dalej oskarżony — przewidywała werunek agentów kontrwywiadu. Rachtan np. pilnował agentów francuskiego wywiadu na terenie województwa szeczińskiego. O wspołoskarżonym Borkowskim Robineau mówi, że zajmował się werbowaniem agentów w Świnoujściu. Jeśli chodzi o Pielackiego, to Robineau bardzo cenil jego informacje. Był on tak gorliwy, że często przynosił nawet więcej informacji, niż od niego żądano. Równie gorliwym był Klimczak, który dostarczał m. in. spis PGR z pewnej części województwa.

Robineau opowiada o swym uczestnictwie w pogrzebie honorowego konsula francuskiego w Toruniu, gdzie przy tej okazji — jak czynnie zeznaje — „uzyskał kilka informacji o jednostkach wojskowych”.

Kiedy Bardet polecił mu nawiązanie kontaktu z polskim podziemiem, Robineau wydał odpowiednie polecenie Pielaickiemu, spodziewając się, że droga tych kontaktów uzyska pewne informacje.

Oskarżony Borkowski dostarczył Robineau blankiety i pieczęć okrągłą PUR, które potrzebne były dla użytku wywiadu.

Robineau stwierdza też, że i plany stacji, które gromadził, służyły wywiadowi. Na planach miast Robineau zaznaczał, wg instrukcji, obiekty wojskowe, miejsca postoju jednostek wojskowych, magistraty, UB, MO, PUR, RKK; szpitale, fabryki, filtry, również i sądownictwo było przedmiotem zainteresowania agentów Robineau.

którzy dostarczali mu nazwisk sędziów i prokuratorów.

Wśród wielkiego poruszenia na sali, ROBINEAU OŚWIADCZA, IŻ WIADOMO MU, ŻE WICEKONSUL BARDET ZDOBYŁ PLANY STOCZNI W EBLĄGU.

Wicekonsul w Gdyni, Deltour, przechowywał raporty szpiegowskie Robineau, w czasie, kiedy ten bawił na tym terenie.

Omawiając dalej swe kontakty z pracownikami francuskiej służby dyplomatycznej i konsularnej w Polsce Robineau stwierdził, że wicekonsul Boitte rozpytywał go o personel konsultatu szeczińskiego, o pracę konsulat i konsula, a raz kazał mu na planie miasta Szczecina zaznaczyć siedziby Urzędu Bezpieczeństwa, KBW i więzienia.

PROKURATOR: Jakie nieoficjalne stanowisko miał Boitte?

ROBINEAU: Wydaje mi się, że pilnował nas.

PROKURATOR: Jak to się nazywa?

ROBINEAU: Agent kontrwywiadu.

Robineau wymienił też, jako zatrudnionych w wywiadzie — archiwistę ambasady de Mere, sekretarkę majora Humme — Zuzann Schott i niejakiego Renaux.

W zakończeniu pierwszego dnia procesu Robineau zeznał, że wicekonsul Bardet nawiązał kontakty z „pewnym dyplomata z placówki brytyjskiej, w celu wymiany informacji wojskowych i lotniczych”.

Na tym rozprawę odroczone do dnia 7 bm.

Miasto Szumen w Bułgarii otrzymało nazwę Kolarowgrad

SOFIA (PAP). — Na prośbę ludności miasta Szumen odbyło się w sposób uroczysty nadanie temu miastu nazwy Kolarowgrad. Na uroczystym zebraniu referat o życiu i działalności Wasylia Kolarowa wygłosił przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej — Stojanow.

Dobra rachunkowość podstawa dobrej gospodarki

Odpowiedzialne zadania i obowiązki księgowych

Kontrola i dyscyplina finansowa w każdym przedsiębiorstwie i zakładzie społeczno-gospodarczym jest dziś może jeszcze nie wszędzie dostatecznie docenianym, ale doniosłym czynnikiem sprawnego ich funkcjonowania. Od dobrze zorganizowanej pracy wydziału finansowego zależy wiele. Odpowiednio bowiem prowadzona księgowość poprzez zestawienie kosztów, porównanie planowanych wskaźników z osiągniętymi wykaże zawsze wszelkie niedociągnięcia w produkcji i ogólnym gospodarowaniu w zakładzie pracy.

To zadanie w znacznym stopniu ułatwia wprowadzenie od 1 stycznia bieżącego roku nowego jednolitego planu kont, dostosowanego do obecnego stanu i wymagań naszej gospodarki planowej oraz zmiany w naszym systemie finansowym w związku z reformą bankowości.

Większe zadania — większe wymagania

O powodzeniu wszystkich przedsięwzięć decydują kadry i dlatego też władze nasze przywiązują wielką wagę do postawienia pracowników finansowych na odpowiednim poziomie, zaspakajającym wymogi nowych zadań i obowiązków. Obecnie odbywa się masowe przeszkalanie księgowych i kierowników wydziałów finansowych, którzy są zainstalowani z nowym planem kont i z zadaniami, stojącymi dziś przed pracownikami wydziałów finansowych. W Łodzi od szeregu miesięcy odbywają się systematycznie kursy, zorganizowane przez Biuro Organizacji Rachunkowości dla pracowników zakładów przemysłowych. Niezwykle przyczyni się to do podniesienia ich kwalifikacji zawodowych, umożliwi postawienie pracy wydziałów finansowych naszych zakładów na wyższym niż dotychczas poziomie.

Są jednak pewne niepokojące zjawiska, które wpływają hamująco na właściwy rozwój prac tych tak ważnych ogniw naszych zakładów pracy. Postaramy się wskazać na kilka z nich.

„Poszukujemy księgowych”

W gazetach naszych niemal każde go dnia ukazuje się niekiedy po kilka ogłoszeń, za których pośrednictwem różne przedsiębiorstwa poszukują nowych pracowników — księgowych, kontystów, kierowników wydziałów finansowych itp. Świadczy to niezmiernie o ciągłym postępującym rozbudowie naszego życia gospodarczego, porażającej za sobą coraz większe zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników, między innymi również pracowników finansowych. Świadczy to

jednakże i o czymś innym, o czymś, co powinno zaalarmować odpowiednio czynniki i zwrócić ich uwagę na to zagadnienie. Jest nim swego rodzaju wędrowka księgowych z zakładu pracy do zakładu, z instytucji do instytucji, zjawisko niewątpliwie niekorzystne, dezorganizujące pracę wydziałów finansowych w różnych zakładach.

Mówi o nim między innymi wydział księgowości przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego, skarżą się też kierownicy poszczególnych zakładów pracy. Zainteresowaliśmy się niedawno ogłoszeniami zamieszczonymi w przeciągu jednego tygodnia w prasie. Okazało się, że w większości zakładów pracy, poszukujących za pośrednictwem gazet nowych księgowych, nieobsadzone stanowiska kontystów, księgowych, starszych i głównych księgowych zwołują się niedawno na skutek odejścia pracowników do innych zakładów pracy.

Gdzie leży przyczyna?

Jest niewątpliwie wiele przyczyn tego zjawiska. Jedną z nich stanowi to, że zaniechana w niektórych zakładach pracy księgowość stawia przed swoimi pracownikami duże wymagania doprowadzenia jej do porządku, zwłaszcza teraz, w okresie zamykania rachunkowości za rok ubiegły i sporządzania bilansu rocznego, wprowadzania nowego planu kont. Niektórzy pracownicy, nie mogąc podjąć swym obowiązkom, po prostu porzucają swe placówki i szukają gdzieś indziej łatwiejszych warunków pracy.

Inną przyczyną jest fakt niejednakowego opłacania pracowników finansowych w różnych zakładach pracy i instytucjach. Place księgowych w instytucjach centralnych kształtują się na wyższym poziomie, aniżeli w przedsiębiorstwach. Zdaje się, że pracownik zajmujący kie rownicze stanowisko w przedsiębiorstwie, chętnie ubiega się o pracę mniej odpowiedzialną, w jakiejś instytucji centralnej, ale zapewnianą mu wyższe zarobki. Inne też są stawki dla księgowych w przemysle państwowym, inne w spółdzielczości i handlu. Dążenie do poprawy zarob

ków skłania więc licznych księgowych do nieustannego oglądania się za nową posadą. Zmiana jej przy obecnym w ogóle dużym zapotrzebowaniu na tych pracowników jest łatwa.

Gożej, gdy taka zmiana następuje w wyniku swego rodzaju kaperowania pracowników. Z PZPW Nr 6 w Łodzi odeszła na przykład niedawno grupa pracowników wydziału finansowego w ślad za byłym dyrektorem, który przeszedł na inne stanowisko.

Jest to zjawisko, które szczególnie należy napiętnować, bez względu na to, gdzie ono występuje i jakich grup pracowników dotyczy. Takie praktyki niektórych dyrektorów są nadzwyczaj szkodliwe i nieodpowiedzialne. Wszystkie czynniki, zarówno administracyjne jak i powołane do sprawowania społecznej opieki i kontroli nad poszczególnymi zakładami pracy — organizacje partyjne i związkowe — powinny im z całą mocą się przeciwstawić.

Zrozumiałe, że takie nieuczestnie nie wędrowki księgowych przyczyniają się do dezorganizacji pracy, do narastania zaległości w pracy wydziałów finansowych, które i tak w wielu zakładach istnieją.

Trzeba pomóc księgowym

Praca księgowych w świetle nowych zadań jest odpowiedzialna i

niełatwa. Będzie ona w pełni celowa, jeśli księgowania prowadzone będą bieżąco. Niestety, nie wszyscy to należycie doceniają. Księgowi skarżą się niejednokrotnie na brak dokumentacji, na nieodpowiednie i spóźnione opracowywanie jej przez różne ogniw administracji fabrycznej. Dotyczy to zwłaszcza dokumentacji dla księgowości materiałowej i produkcyjnej.

Pracę księgowych trzeba się interesować bardziej niż dotychczas. Trzeba w pełni sobie uświadomić, że księgowość przestała już być dodatkiem do przedsiębiorstwa, wymagającym przez władze skarbowe, że jest ona bardzo istotnym czynnikiem naszej gospodarki. Zarówno rady zakładowe, jak i organizacje partyjne winny siedzieć pracę wydziałów finansowych, otoczyć księgowych, którzy bardzo często odcierani są od życia zakładu, szczególną opieką i spieszyć im z pomocą, gdy zachodzi jej potrzeba.

Od sprawnej pracy wydziałów finansowych zależy możliwość stałej, systematycznej kontroli pracy każdego zakładu i osiąganych przez niego rezultatów. A to jest warunkiem realizacji wielkich zadań, stojących przed naszą gospodarką narodową w ramach Planu Sześcioletniego.

Stanisław Kosicki.

To i tamto Na dwóch stołkach

Bulwarowy dziennik paryski „Francireur” („Wolny Strzelec”) obruszył się nie dawno z wielkim patosem na pewnego fabrykanta broni. Zresztą armaty przezeń produkowane nie są śmiercionośne; chudziło tu po prostu o armaty... czekoladowe. Ale „Francireur” w „szlachetnym” oburzeniu grzmiał i piorunował dowodząc, jaki to szkodliwy wpływ mogą mieć te czekoladowe armaty na umysły i nastroje dorastającej młodzieży. Niestety, pa cyjzm „Francireur” ograniczył się do tego właśnie ubolewania.

Bo na tej samej stronie, gdzie zaatakowano fabrykanta broni... czekoladowej, ukazał się też inny artykuł. Artykuł, omawiający wojnę w Vietnamie, gdzie, jak wiadomo, żołnierze francuscy i najemnicy różnych narodów strzelają do milującego wolność narodu nie z armat czekoladowych, lecz ze stalowych...

W tym artykule zniknęły bez śladu „pokoju” tendencje paryskiego pisemka. Pisząc o wojnie w Vietnamie, „Francireur” używa całkiem innych słów, zarotów i argumentów. Artykuł gloryfikuje morderców z korpusu ekspedycyjnego, złożonego w znacznej części z b. hitlerowców. Z zachwytem unosi się „Francireur” nad morderczą siłą francuskiej artylerii, oczywiście — tej prawdziwej, nie czekoladowej; autor artykułu opisuje w entuzjastycznych słowach, że wietnamskim „buntownikom” zadano ciężkie straty...

Lecz o „Francireurze” wiadomo od dawna, że czerpie on natychmiast... pieniądze głównie z kas pancernych banków i przedsiębiorstw, należących do słynnych „200 rodzin” Francji. Mniejsza o wysokość tych subwencji... Jedno jest wszakże pewne: wypłacane są one nie przez fabrykantów czekolady, lecz przez handlarzy „autentycznej” broni. I to jest właśnie źródłem pozorów groteskowego, a w gruncie rzeczy — bardzo ponurego „pacyfizmu” „Francireura”.

„Z kim się kto udaje — takim sam się staje”, słusznie twierdzi stare przysłowie.

B. D.

PZPB Nr. 3 walczą skutecznie z nieusprawiedliwionym opuszczaniem pracy

We wszystkich oddziałach PZPB Nr 3 codziennie notowany jest dokładny stan obecności. Tytu i tytu nieobecnych, w tym tytu choroba, u sprawiedliwych, na urlopiach, a tytu i tytu nieobecnych, nieusprawiedliwionych. Oddzielnie wpisywane są spóźnienia. Listy wędrują do biura personalnego, do tow. Tyranowicz, stamtąd zaś, czerpiąc potrzebne dane, do biura wypłat, Rada Zakładowa, organizacja partyjna i dyrekcja fabryki.

Tak wygląda sprawa dyscypliny pracy od strony formalnej, w świetle zwykłych urzędniczych czynności, wykonywanych stale i pozwalających zorientować się, w jakim kierunku powinna pójść akcja zwalczania nieusprawiedliwionych nieobecności oraz spóźnień.

Walka z absencjami — troska o wszystkich

Akcja ta prowadzona jest w PZPB Nr 3 systematycznie i ze zrozumieniem wagi zagadnienia przez wszystkie powołane do tego czynniki, a więc przez administrację, Radę Zakładową, organizację partyjną, grupy związkowe, organizację Ligi Kobiet, ZMP, oraz przez agitatorów partyjnych.

Wystarczy przejeżdżać sprawozdania z narad wytwórczych i technicznych, by stwierdzić, że równoległe do sprawami produkcyjnymi poruszane są stale na naradach zagadnienia walki o dyscyplinę pracy. Te same zagadnienia znajdziemy również w sprawozdaniach z zebrań partyjnych. Bardzo też charakterystyczny tu jest fakt, że każdy niemal majster, kierownik oddziału, członek Rady Zakładowej i organizacji partyjnej, potrafi natychmiast dać odpowiedź na pytanie, jaki jest w zakładach procent nieusprawiedliwionych nieobecności.

— W ubiegłym miesiącu mieliśmy 0,89 procent nieusprawiedliwionych

nieobecności, a w styczniu 0,87. — Tow. Kowalski, przewodniczący Rady Zakładowej nie ogranicza się do cyfr. Widać, że sprawa go pochłania i przejmuje. — To jeszcze bardzo dużo i uważam, że musimy jednak zastosować ostre środki wobec tych, którzy nie zważają na wszelkie napomnienia i lekceważą sobie pracę. Mogłbym podać wam nazwiska tych opieszalców i nierobów. Może są ich zawstydziliby i zmieniliby.

Rada Zakładowa współpracuje ściśle z organizacją partyjną i administracją. Za każdym razem wzywamy tego, kto pozwolił sobie na lekceważenie obowiązków i tłumaczymy mu, dlaczego to jest niedopuszczalne, fakcie z tego powodu ponosi szkody on sam oraz fabryka — mówi kierownik personalny, tow. Tyranowicz. — Nazwiska tych ludzi podajemy następująco: Kowalski i tow. Tomie. Oni po linii związkowej i partyjnej wpływają na ludzi i pomagają nam w staraniach o podniesienie dyscypliny pracy.

Ci, którzy zasłużyli na pochwałę i na nagane

— Aktywność wykazują się również majstrowie w oddziałach i agitatorzy partyjni. Do majstrów, dbających bardzo o sumienność i dyscyplinę załogi, należą tow. tow.: „Ikałni nowy” — Waclaw Niedbala, Józef Kurzyński z „Ikałni elektrycznej” — Albin Rogowski, a z przedziału „B” — Luczak i Mroziński.

— Są jednak i tacy, którzy utrudniają nam pracę i sprawiają wiele kłopotów: majster przedziału Chudziński, robotnik z wykończalni Wojciech Klucha i Białasik z wydziału ruchu są nieoprawni. Potwierdzają to również robotnicy. Tow. Józefa Szewczykowa, znana ze swej pilności i punktualności, przodownica pracy; także jest zdania, że „niebalauchy” i spóźnialscy” powinni być publicznie piętnowani.

Nie ulega wątpliwości, że każdy uczciwy robotnik bardzo krytycznie ustosunkowuje się do tych, którzy łamią dyscyplinę pracy.

Kobiety w walce z absencją

Tow. Jadwiga Kryńska, przodownica społeczna, działaczka Ligi Kobiet i aktywne członki Partii często rozmawia z kobietami w „Ikałni elektrycznej”.

— Nasze kobiety na ogół umieją już doskonale godzić pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi. Nie lekceważą ani jednego, ani drugiego. Bywają jednak takie, którym trzeba jeszcze tłumaczyć, że spóźnienie się do pracy, to nie jest głupstwo, lecz poważna strata dla Państwa i dla robotnika. Agitujemy też wśród mężczyzn. Mamy np. tzw. „czwartkowiaków”. Są to ci, co zazwyczaj po wypłacie nie stawiają się do pracy. Starając się na nich wpłynąć, dopomagamy nie tylko sobie, dbając w ten sposób o produkcję, ale również śpiemy z pomocą zonom tych ludzi, którzy przez opuszczanie dni pracy uszczuplają budżet rodzinny.

Agitatorzy podnoszą dyscyplinę pracy

Niejedną rozmowę na temat dyscypliny pracy przeprowadzili na Ikałni agitatorzy partyjni: Stefan Mielczarek i Pietka. Wiele po tej linii zrobiły towarzyski: Józefa Brdoń na przedziałni i Bronisława Miłńska na wykończalni.

Wszyscy starają się usilnie o wzmożenie poczucia dyscypliny wśród załogi. Wszystkim leży to bardzo na sercu. Na każdej sali znani są punktualni i sumieni robotnicy, znani są również ci, którzy lekceważą pracę i dezorganizują ją.

Nic też dziwnego, że udało się już wielu „spóźnialskich” nauczyć punktualności, wielu „czwartkowiaków” sromolisto szkodliwość swego postępowania. Poziom dyscypliny pracy PZPB Nr 3 stopniowo się podnosi.

B. Drzoz.

NASI KORESPONDENCI

Ambulatorium bez lekarza

Celem zapewnienia szerokim rzeszom pracujących należytej opieki lekarskiej, uruchomione zostały na terenie każdego większego zakładu pracy ambulatoria. Jedno z pierwszych tego rodzaju ambulatoriów zostało założone przy Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Łodzi.

Obecnie jednak ambulatorium nie spełnia swego zadania, ponieważ zabrakło w nim lekarza. Brak lekarza daje się dotkliwie odczuwać zwłaszcza obecnie, w okresie zimowym, kie

dy bywa więcej zachorowań. Po to, by odnowić receptę lub uzyskać poradę, czy skierowanie do lekarza-specjalisty, pracownicy nasi tracą teraz jeden dzień, a nieraz i więcej. Rzecz jasna — zarobek ich w ten sposób ulega zmniejszeniu, a praca również na tym cierpi.

Uważam, że sprawą naszego ambulatorium powinny bliżej zająć się dyrekcja i Rada Zakładowa. T. Niedziałkowski MZK

SZKOLENIE KADR aktywistów związkowych

Niejednokrotnie przyczyną nieodpowiedniej pracy męża zaufania bywa jego niski poziom wyrobienia specjalnego. Po prostu mąż zaufania często sam nie wie, na czym jego działalność powinna polegać. Toteż niewątpliwie dużo korzyści przyniesie może rozpoczęty w tym roku w

PZPB Nr 2 specjalny kurs związkowy. Na kurs, który obejmować będzie 40 godzin wykładów, skierowano 40 mężów zaufania ze wszystkich oddziałów produkcyjnych.

Pierwszy wykład odbył się 31. I. 1950 roku. Tadeusz Saar, PZPB Nr 2

Śladem naszych korespondencji

Usprawienie wypłat

W korespondencji, zamieszczonej w „Głosie” z dnia 21 stycznia br., tow. Przychodnia zwrócił się z apelem do sekretariatu szkoły Technicno-Przemysłowej o usprawienie wypłat dla pracowników, zatrudnionych w warsztatach mechanicznych przy ulicy Kopczyńskiego Nr 29. Pracownicy ci musieli w celu otrzymania

pieniędzy chodzić na ul. Żeromskiego 115, tracąc przy tym wiele czasu w godzinach zajęć.

Jak nas obecnie informuje tow. Przychodnia, sposób wypłacania pieniędzy został obecnie zmieniony i już w lutym pracownicy warsztatów otrzymali wypłatę na miejscu, tj. przy ul. Kopczyńskiego.

Ci, którzy biją własne rekordy produkcyjne



Tow. Piątkowska i tow. Szkopiak w PZPB Nr. 2

Zacieśnia się współpraca racjonalizatorów i naukowców



Racjonalizator z „Elektrobudowy” tow. Bartosik — czyta swą pracę profesorowi Burnatowi

Z frontu współzawodnictwa oszczędnościowego

W dalszym ciągu masowo napływają do nas zobowiązania robotników fabryk różnych branż przemysłowych, włączających się do akcji oszczędzania przez zmniejszenie zużycia surowca, artykułów pomocniczych, zmniejszenie ilości odpadków

itp. W PZPB Nr 7 powstał w tych dniach nowy zespół oszczędnościowy przewijaczki tow. Anny Maniak. Wraz ze swymi 7 współtowarzyszami pracy zobowiązała się ona zmniejszyć ilość odpadków z 6 dkg do 3 dkg dziennie.

Zespół robotników farbniarskich z oddziału II PZPPP Nr 1, tow. tow. Kacprzycki, Maciejewski i Adamianem na czele, postanowił oszczędzać na barwnikach i chemikaliach, zmniejszając ich zużycie o 3 procent w stosunku do wyników ubiegłego roku. Należy podkreślić, że oszczędności te poczynione będą bez jakiegokolwiek szkody dla produkcji.

Oddział II PZPPP Nr 1 wzywa do podjęcia podobnych zobowiązań oddział XI tych zakładów, oraz inne farbniarskie przemysłu dziewiarskiego.

WYKONUJEMY ZOBOWIĄZANIA

Zespoły oszczędnościowe w PZPB Nr 7, tow. tow. Kobzanowej i Balczarka, w myśl zobowiązań, oszczędzają dziennie po 20 dkg wiatku, wartości 120 zł. Zespoły przedziałnicze tow. tow. Rosiak i Jeruzal przekraczają nawet swe zobowiązania.

Zespół tow. Kowalskiego z PZPB im. Stalina, który zobowiązał się zmniejszyć odpadki do 2,5 proc. dzień nie, osiąga — jak wykazuje jego karta wiatkowa — 1,44 proc. Zespół tow. Majewskiego, który podjął zobowiązanie zmniejszenia odpadków do 1,5 proc., osiąga 0,73 proc. odpadków w produkcji dziennej. (Sam.)

Kasa Samopomocowa w PZPB Nr. 14

Ku ogólnemu zadowoleniu całej załogi w PZPB Nr 14 zorganizowano kasę samopomocową. Już od dawna zabiegali o to robotnicy, chcąc mieć zapewnioną pomoc materialną w razie choroby lub innych nieprzewidywanych wypadkach. Członkowie kasy wpłacają będą 1 proc. od swych

zarobków miesięcznie. Zgromadzona w ten sposób kwota przeznaczona będzie na bezprocentowe pożyczki dla najbardziej potrzebujących. Każdemu, kto wyrazi chęć wycofania się z kasy, zostanie wypłacony gotówką cały udział przy końcu roku kalendarzowego.

Jak pracują zwycięskie zespoły konkursowe w PZPB Nr. 6

Pamiętamy dobrze, że w konkursie na najlepsze zespoły w przemyśle bawełnianym zdobyły nagrody 2 zespoły tkackie z PZPB Nr 6. Jest zatem ciekawe, jak pracują te zespoły obecnie, gdy konkurs dawno już się zakończył.

Otóż zespół tow. Michalak nadal utrzymuje wysokie wyniki zarówno pod względem ilości, jak i jakości. Wytwarza on przeciętnie 55 procent ekstry, 45 procent primy, wykonując bazę w 106,2 proc. Natomiast zespół tow. Miroszewskiej nieco pogorszył swe wyniki — 56,6 proc. ekstry, 23,4 proc. primy i 20 proc. secundy. Przy najbliższej sposobności postaramy się dowiedzieć, co na to wpłynęło.

Kronika Pabianic



WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Komitet PZPR
- 4 - Sekretariat
- 289 - I sekretarz
- 415 - II sekretarz
- 143 - Zarząd Miejski ZMP.
- 0 - Straż Pożarna
- 6 - Kom. „Służby Polsce“
- 23 - PZPB
- 63 - Komisariat MO
- 66 - Zarząd Miejski
- 91 - Dworzec Kolejowy
- 112 - PCK
- 215 - Pogotowie PCK.
- 213 - Telegraf

KINA:

Kino „POLONIA“ — wywiesił film produkcji radzieckiej pt. „Aleksander Puszkina“.

Kino „ROBOTNIK“ wyświetla film produkcji czeskiej pt. „500 cm.“. Dla młodzieży dozwolony.

Redakcja „Głosu Pabianic“: — Armii Czerwonej 19, tel. 287.

Kino — „Polonia“
Aleksander Puszkina

Zycie największego poety rosyjskiego, jednego z największych poetów jakich wydała ludzkość, doczekało się omówienia w kinematografii. Czcząc pamięć genialnego wieszka Moskiewskiego Wytwórnia Filmów Dokumentalnych zrealizowała pełnometrażowy film pt.: „Aleksander Puszkina“. Film ten reżyserowany przez S. Bublrika i W. Nikołaję nie posiada sztucznej fabuły — jest filmem na wskroś dokumentarnym.

»Zamrożona« sala

Okres zimowy — to okres wzmożonego zapotrzebowania na wszelkie rozrywki kulturalne. Nie też dziwnego, że kina są licznie odwiedzane. W kinie „Robotnik“ nie ma jednak rozrywki. Widzowie do połowy filmu zdradzają jeszcze pewne zainteresowanie, potem kręcą się, chuchają, tupią z lekka itd. Przyczyną tego jest przykre zimno panujące w sali. Dlaczego „Polonia“ może sobie pozwolić na opalanie sali, a Zarząd kina „Robotnik“ uważa, że zimna sala nie potrzeba ogrzewać? M. G. S.

Karygodne niedbalstwo

W Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach brak od kilkunastu dni... deklaracji do współzawodnictwa pracy. Zgłoszenia naspływają a deklaracji jak nie ma tak nie ma. Kilkakrotnie interwencje Rady Zakładowej w Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Włóknarzy nie odnosiły rezultatu. Podobno tam też brakuje deklaracji do współzawodnictwa pracy.

Ukarani pijacy i awanturnicy

Eugeniusz Filipiński (Warszawska 16) będąc pijany, wywołał awanturę, używając przy tym wulgarnych słów, natomiast Włodzimierz Grzelik, aczkolwiek nie był pijany, jednak wywołał równie awanturę, za co skazany został na 500 zł grzywny. Zdzisławowi Kukulowi (Czerwonej Armii 12), za znajdowanie się w stanie nietrzeźwym w miejscu publicznym, wywołanie awantury i zaczepianie przechodniów — wymierzono grzywnę 900 zł. Eugeniusz Pietrzak, (Pólna 53) będąc pijany wszczął bójkę z Bednarczykiem, wywołując zbiegowisko. Ponieważ przy tym używał wulgarnych słów skazany został na 1.000 zł. grzywny. Zenon Tom (Warszawska 27), Stanisław Kosecki (Pułaskiego 23) i Józef Koczyński (Zukowa 112), wszyscy pracownicy PZPB, podczas pracy upili się i urządzili awanturę, za co skazani zostali na grzywny w wysokości 800 zł.

Szeroki wachlarz prac MRN

Dalsza poprawa warunków komunalnych

Zyjemy w okresie gruntownych i bardzo szybkich przemian. Życie nasze wyzwolone z okowów starego, kapitalistycznego ustroju, poczęło płynąć wartkim nurtem, łamiąc przeszkody, łąbiąc sobie nowe korony, wiodące do socjalizmu. Tempo zmian jest tak szybkie, że niemal każdy dzień przynosi nowe osiągnięcia, wysuwa nowe problemy i stawia nas przed nowymi zadaniami. W dzisiejszym okresie dokonujących się przemian gospodarczych, politycznych i kulturalnych — wielką rolę odgrywają Rady Narodowe, które są organami władzy ludowej.

Rada Narodowa, jako organ najszerszej pojętej władzy ludowej musi prowadzić nieustanną walkę z biurokracizmem o demokratyzację aparatu państwowego i samorządowego, o coraz śmielsze i gruntowniejsze wiązanie się z masami ludowymi przez wyczuwanie ich potrzeb i coraz sprawniejsze zaspokajanie tych potrzeb. Szeroko rozwinięta kontrola społeczna jest jednym z podstawowych środków Rad Narodowych w walce z nawykami biurokracizmu w naszej administracji państwowej samorządowej.

Głównym elementem przebudowy naszego całego życia społecznego na nowych podstawach — jest człowiek, gdyż celem przebudowy jest dobro człowieka. Toteż najważniejszym zadaniem Rady Narodowej musi być troska o byt człowieka pracy: robotnika, chłopia i inteligenta pracującego.

Wg. zawodów w MRN w Pabianicach jest: robotników 21, 17 pracowników umysłowych, 5 nauczycieli, 1 kupiec i 2 rolników. W ciągu ub. roku Rada odbyła 16 posiedzeń. W dniu 8 marca dokonano wyborów nowego prezydenta miasta tow. Lucji Sulejowej, 2 kwietnia przewodniczącym MRN wybrano tow. Stefana Dąbrowskiego oraz w dniu 15 lipca na opróżnione stanowisko wiceprezydenta miasta MRN wybrała tow. Alojzego Millera.

Kilka posiedzeń poświęconych było uczczeniu rocznic: wyzwolenia Pabianic spod jarzma hitlerowskiego, Święta Robotniczego 1 Maja, Manifestu Lipcowego, Wielkiej Rewolucji Październikowej i Urodzin Generała Stalina. Z ważniejszych tematów obrad Rady było uchwalenie planu oszczędnościowego na 1949 r., 6-letniego planu inwestycyjnego, statutu organizacyjnych, regulaminów i instrukcji, budżetu głównego i trzech dodatkowych, ograniczenie sprzedaży napojów alkoholowych, włączenie terenów podmiejskich, przekazania nieruchomości we wsi Łdzań (własność Zarządu Miejskiego) na potrzeby szkolnictwa gminy Dobroń, wywłaszczenie terenów przy zbiegu ulic Partyzantkiej i Czerwonej Armii na skwer i poszerzenie tych ulic.

Szczególną troską Miejskiej Rady Narodowej było polepszenie warunków komunalnych w tym klasy robotniczej przez wzmoczenie remontu domów mieszkalnych, intensywniejszą naprawę już istniejących i budowę nowych arterii komunikacyjnych (ulic i chodników), remont budynków szkolnych oraz zaopatrzenie tychże w sprzęt, rozbudowę sieci kanalizacyjnej, budowę studzien publicznych, rozbudowę ośrodków zdrowia i zakładów opiekuńczych, uzyskanie

terenów na budowę ośrodka sportowego, upiększenie miasta, walka z analfabetyzmem i alkoholizmem.

O poprawie działalności gospodarki miejskiej najlepiej świadczy zwiększenie w stosunku do r. 1948 sumy odnośnie rozbudowy dróg, na które wydano w 1949 roku 14 milionów, czyli o 75 procent więcej niż w r. 1948. Na oświatę wydano 36 milionów, a więc o 177 procent więcej; na zdrowie publiczne 37 procent więcej, tj. kwotę 35 milionów; na bezpieczeństwo pożarowe wydano 12,5 milionów (150 procent więcej). Wydatnie, bo 10-krotnie zwiększono wydatki na opiekę społeczną z 4 milionów w r. 1948 do 40,5 milionów w 1949 r.

Państwo Ludowe, w trosce o swych obywateli, udziela wydatnej pomocy samorządowi terytorialnemu. Świadczą o tym wydatne subwencje na poprawę warunków komunalnych bytu klasy robotniczej. W roku 1948 Rada Państwa udzieliła na remont domów dotację w wysokości 12 milionów zł, natomiast w 1949 r. 23,5 milionów zł oraz 4 miliony zł na kanalizację i 6 milionów na drogi. Niezależnie od tego Rada Państwa subsydiuje rozbudowę ośrodków zdrowia i zakładów opieki społecznej.

Komisje MRN pracowały w zależności od swych potrzeb. Do najczynniejszych jednak zaliczyć należy Społeczną Komisję Kontroli Cen, która odbyła 27 posiedzeń, a przez swe zespolone trójkowe skontrolowała 1601 punktów sprzedaży, sporządziła 400 protokołów karnych i wniosła kary na łączną sumę 3.534.000 złotych. Obywatelski Komitet do Walki z Analfabetyzmem przeprowadził rejestrację analfabetów, których na terenie naszego miasta jest 2000 osób. W r. 1949-50 są czynne 33 kursy, na które uczęszcza 502 słuchaczy. Zgodnie z opracowanym planem, analfabetyzm w Pabianicach winien być zlikwidowany w 1951 roku. Komisja Oświatowa zbadała stan budynków szkolnych i uzgodniła plan ich remontów. Zbadała również stopień wykorzystania izb w szkołach i przed szkołach. Zajmowała się sprawą

opuszczania lekcji przez uczniów szkół powszechnych, sprawą wychowania młodzieży szkół wieczorowych, sprawą upowszechnienia filmu.

W celu ściślejszego powiązania działalności Miejskiej Rady Narodowej z masami robotniczymi, posiedzenia Rady odbywają się w salach świetlicowych większych zakładów pracy.

Nowe władze TPZ w Pabianicach

Towarzystwo Przyjaciół Zolnierza w obecnej chwili posiada w Pabianicach 28 kół. W bieżącym miesiącu liczba ta w wybitny sposób się powiększyła, gdyż dotychczasowy Zarząd Oddziału postanowił założyć nowe koła TPZ na terenie wszystkich szkół średnich i podstawowych w Pabianicach. Obecnie w kołach istniejących przygotowuje się wybory do władz kół. Po wyborze Zarządów kół, delegaci kół wybiorą Zarząd Oddziału w Pabianicach. K.

O biblioteki marksistowskie

Jeszcze w roku 1949 ukazały się w prasie notatki o możliwości nabywania w księgarniach bibliotek marksistowskich w cenie 1.000 zł. Wiadomość tę powitali z zadowoleniem nie tylko uczniowie cierpiący na brak odpowiednich podręczników z tego zakresu, lecz również i ludzie pracy pragnący pogłębić swe wiadomości z zakresu marksizmu. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie pewne małe „ale“. Oto bowiem wymienionych księzek nie można nabyć w Pabianicach. Kompetentna

w tych sprawach księgarnia „Książka i Wiedza“ niezmiennie i ze stoickim spokojem odpowiada: biblioteczki marksistowskie były lecz są już rozprzedane. Rzeczywiście biblioteczki były w sprzedaży 2 dni, nie zaspokoili jednak nawet w polowie zapotrzebowania. Niechaj więc personel „Książki i Wiedzy“ weźmie sobie te uwagi do serca. Przecież sprowadzenie księzek z Łodzi nie jest chyba zbyt trudne. M. G. S.

Kto chce zostać górnikiem

Powszechna Organizacja „Służba Polsce“, chcąc dać młodzieży możliwość wyuczenia się zawodu, werbuje je do Szkół Przemysłowo-Przemysłowego. W chwili obecnej Komenda Powiatowa „SP“ w Pabianicach, ul. Armii Czerwonej 25 przyjmuje kandydatów do zawodu górniczego. Od kandydatów wymagany jest dobry stan zdrowia, wiek od 17 do 20 lat oraz wykształcenie w granicach 4-7 oddziałów szkoły podstawowej. W czasie zajęć szkolnych, trwających pół roku uczeń otrzymuje całodzienne utrzymanie, umundurowanie, a od

znaczący się w nauce stypendia do 1.500 zł miesięcznie. Po ukończeniu absolwenci zatrudnieni zostaną w przemyśle węglowym jako robotnicy wykwalifikowani. Zdolni uczniowie będą mieli udostępnione dalsze pogłębienie swych wiadomości zawodowych. Dlatego też wszyscy w tym wieku nie posiadający dotychczas żadnego zawodu, a chcący poświęcić się zawodowi górniczemu, winni zgłaszać się do dnia 23 lutego br. do Komendy Powiatowej PO „Służba Polsce“ w Pabianicach, ul. Armii Czerwonej 25.

Nowy lokal związkowy

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację nareszcie otrzymał lokal przy ul. Kościuszki 14. W chwili obecnej lokal ten jest remontowany, tak że dopiero w najbliższych dniach Zarząd Obwodu, przeniesie swoją siedzibę. Otrzymał ten lokal po-

zwoli na prowadzenie przez zarząd dwóch świetlic: jednej dla członków, a drugiej dla dzieci swych członków. W lokalu przy ul. Kościuszki 14 Związek zorganizuje bibliotekę i uruchomi świetlicę. K.

Biblioteka ZNP — liczy 3500 tomów

Ob. Lorentowicz w 1945 r. swoją wielką i piękną prywatną bibliotekę, złożoną z przeszło 2000 tomów, ofiarowała Ognisku Zw. Naucz. Polskiego w Pabianicach. W ten sposób Ognisko Z. N. P. w Pabianicach stało się właścicielem poważnej biblioteki, a jednocześnie miało zapewniony lokal na ten cel i kwalifikowanego, ca-

łą duszą oddanego kierownika tej placówki. Biblioteka ta mimo, iż jest własnością Z. N. P. ma charakter biblioteki publicznej i korzysta z niej obecnie ponad 300 czytelników. Biblioteka jest zorganizowana prawidłowo i wyposażona w odpowiednie ruchome katalogi działowe. Na ścianie wiszą nawet wykazy imienne najpiękniejszych czytelników z podaniem ich zawodów. Za pobierane 20 i 40 złotych miesięczne opłaty od czytelników zakupuje się stale nowości i uzupełnia bibliotekę, która obecnie, po usunięciu z niej nieodpowiednich księzek, liczy około 3500 tomów beletrystyki i posiada także dział społeczno-polityczny. Ponieważ biblioteka ta jest poważną publiczną placówką oświatową w naszym mieście należało by, aby odpowiednio czynnik Zarządu Miejskiego, władz oświatowych i Zw. Zawodowych otoczyły tę placówkę specjalną opieką i przyszy jej z wydatną pomocą. A pomoc ta jest potrzebna, gdyż brak w bibliotece jeszcze odpowiednich półek a nade wszystko należało by pomyśleć o wydatniejszym niż dotąd uzupełnieniu biblioteki wydawnictwami społeczno-politycznymi. J. N.

»Włókniarz«-Pabianice już w »A« klasie

Po zwycięstwie nad »Spójnią«—Łódź 11:7

Rozegrany w Pabianicach dnia 2 b.m. mecz hokejowy o mistrzostwo klasy „B“ ŁOZHL. między „Spójnią“ (Łódź) i „Włókniarzem“ (Pabianice) przyniósł zdecydowane zwycięstwo gospodarzom w stosunku 11:7 (3:2) (4:2) (4:3).

Składy drużyn: „Spójnia“ (Łódź) — Wanatowicz, Włodarski, Mólenda, Golosz, Krysiak, Michałak, Portalewski, Korzeniowski, Gotowski.

„Włókniarz“ (Pabianice) — Marcinak, Nowicki, Nykel, Maciaszek, Durajski, Raczynski, Starzyński, Miller, Krzeminski, Łukasik, Cybulski. Spotkanie rozpoczęło się sensacyjnie, bowiem na skutek defensywy włókniarzy, łodzianie ze strzałami Michałaka i Golosza uzyskali prowadzenie 2:0. Jednak szczęśliwe wypadki ataku gospodarzy i groźna kontuzja bramkarza gości przyczyniły się do zdobycia przez włóknarzy wyrównania, a następnie prowadzenia.

Bramkarz rezerwy „Spójni“ nie miał pojęcia o grze i dzięki niemu tylko łodzianie doznali takiej wysokiej porażki.

Gra prowadzona przy świetnych warunkach atmosferycznych stała na dobrym poziomie i dostarczyła

licznej publiczności wiele emocji, zwłaszcza w trzeciej tercji kiedy „Spójnia“ przejęła inicjatywę.

Niewątpliwie najwartościowszym graczem na lodowisku był Golosz z łódzkiej „Spójni“ zawodnik dysponujący znaczną szybkością i niezłą techniką. Brak mu jednak dobrej kondycji.

U gości wyróżnić należy jeszcze Michałaka dobrego strzelca.

Z włóknarzy na skutek słabej formy pierwszego ataku najlepiej zagrał Starzyński, zdobywca bramki choć znać na nim małe opóźnienie techniczne. W obronie gospodarzy dobrze wypadł Nykel, który zdradza jednak duże skłonności do gry faul.

Znaczenie słabiej zagrał Durajski. Młody Marcinak w bramce obok niezłych interwencji, puścił kilka

słabych strzałów. Znać było na nim tremę i małe obycie meczowe. Bramki dla gości zdobyli: Michałak 6 i Golosz 1 dla gospodarzy: Starzyński 5, Raczynski 2 i Łukasik, Krzeminski, Cybulski, Miller po 1.

Sędziował poprawnie ob. Suroń Tadeusz. Publiczności około 1500 osób.

Zwycięstwo nad „Spójnią“ ostatecznie zakwalifikowało „Włókniarza“ (Pabianice) do klasy „A“ ŁOZHL. Ostatnie zawody z „Borutą“ Zgierz rozegrane w Pabianicach dnia 5 b. m. o godz. 11 na lodowisku „Włókniarza“ na awans ten nie będą miały żadnego wpływu. Na wet w razie porażki (w to mocno wątpimy), pabianiczanin i tak znajdzie się w wyższej klasie, wyprzedzając o jeden punkt w tabeli zespół włókniarzy ze Zduńskiej Woli. (T. L.)

„Unia“ rozpoczyna pracę

W dniu 29.1.1950 r. w świetlicy „Chemicznej“ odbyło się zebranie nowozałożonego Klubu Sportowego „Unia“. Na zebraniu przybyli: przewodniczący KM PZPR, przedstawiciel Pow. Rady Zw. Zaw. oraz inspektor sportowy zrzeszenia sportowego tow. Gieranek.

Nad wygłoszonym referatem kol. Zaborowskiego wywiązała się ożywiona dyskusja. Kol. Twardowski powiedział, że musimy brać przykład ze sportowców w Związku Radzieckim. Kol. Kącki apeluje, by obecnie

rozłożyć szerszą opieką juniorów. Dyr. Oczołko zwraca uwagę, by uruchomić wszystkie sekcje klubowe, a nie tylko piłki nożnej. Działalność sportowa należy przejawiać przez cały rok, by utrzymać się w stałej, dobrej kondycji. Inspektor Zrzeszenia Sportowego „Unii“, tow. Gieranek objaśnił, że nowopowstały klub sportowy ma duże możliwości rozwoju i musi je umieć wykorzystać.

Podsumowując dyskusję dyr. Lebręcht projektuje wybudowanie dużego lodowiska w r. 1950-51, dostępnego dla wszystkich mieszkańców miasta. Przyrzeka zarazem udostępnić do jazdy i przyjazdy do basenu w Łodzi, co spłyka się z wielkimi brawami. Udostępnienie korzystania z basenu dało by duże korzyści dla młodzieży, która bardzo odczuwa

brak basenu w Pabianicach. Nowy Zarząd Klubu powołał do życia 9 sekcji sportowych wyznaczając do każdej kierownika sekcji. Sekretariat klubu czynny jest w świetlicy „Chemicznej“ w każdy wtorek i piątek od godz. 18 do 20.

Na zebraniu uchwalono zorganizować zabawę dochodową, która odbędzie się w sali przy ul. Żeromskiego w dn. 11.II.1950 r. Grać będzie zespół braci Kociszewskich.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej, Józef Furman, Władzowska 2, Pabianice, 68

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos“

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 7 lutego 1930 r.

KOMORNIK U POLI NEGRI
W chwili gdy Pola Negri czyniła przygotowania do opuszczenia Berlina — zjawiał się u niej komornik, który obłożył aresztem klejnoty artystki wartości 50 tysięcy marek. Artystka posiadała długą na sumę 65 tysięcy dolarów.

KRYZYS W KOLEJNICTWIE
„Głos Poranny” drukuje smutną statystykę spadku ruchu na kolejach, spowodowaną wzrastającym ciągle

kryzysem. W roku 1929 sprzedano na dworcach łódzkich o 330.000 biletów mniej, niż w roku 1928.

CZEGO ŻĄDAJĄ PRZEMYSŁOWCY
W dniu wczorajszym do premiera Bartla udała się delegacja przemysłowców łódzkich z Biedermannem na czele. Delegacja wysunęła siedem żądań pod adresem rządu — a mianowicie: zniżki na kolejach, obniżki podatku oraz zniesienia ustawy o śróbkach fabrycznych i innych ulgach dla świata pracy.

KINA

- ADRA — dla młodzieży (Stalina 1) „Dzieci z jednego podwórka” godz. 18, 19, 20
- BALTYK (Narutowicza 20) „Pustelnia Parmeńska” II seria — godz. 17, 19, 21
- BAJKA (Franciszkańska 31) „Skarb” godz. 18, 20
- GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 6” godz. 11, 12, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 21
- HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Służby kawalerskie” godz. 16, 18, 20
- MUZA (Pabianicka 178) — „Konfrotacja” godz. 18, 20
- POLONIA (Piotrkowska 67) „Czarci Złot” — godz. 17, 19, 21
- PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 76) „Sumienie” godz. 18, 20
- ROBOTNIK (Kilińskiego 187) — „Czarodziej sadów” — godz. 18, 20
- ROMA (Rzgowska 84) — „Wschodnie zaloty” — godz. 18, 20
- REKORD (Rzgowska 2) „Złoty klucz” — dla młodzieży godz. 16; „Kłosa szpiega” godz. 18, 20
- STYLLOWY (Kilińskiego 123) „Wiecz na Ewa” godz. 18, 20
- ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Podrzutek” godz. 18, 20
- TECZA (Piotrkowska 108) „Świat się śmieje” godz. 16.30, 18.30, 20.30
- TATRY (Sienkiewicza 40) „Dzwonnik z Notre-Dame” g. 16, 18, 20.30
- WISLA (Daszyńskiego 1) „Rajnis” — godz. 18.30, 19.30, 20.30
- WŁÓKNIARZ (Przechnika 16) „Czarci Złot” godz. 16.30, 18.30, 20.30
- WOLNOŚĆ (Napierkowski 16) — „Czarci Złot” godz. 16, 18, 20
- ZACHETA (Zgierska 26) „Ali Baba i 40 rozbójników” godz. 18, 20

RADIO

- 11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 13.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.20 (Ł) Chwila muzyki. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Kronika węgierska. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Muzyka obiadowa. 14.55 Audycja PKK dla chorych. 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych — „Rozmowa chłopców o pobycie w obozie w Czechosłowacji”. 15.30 Audycja dla świeżo dziecięcych. 15.50 Pogadanka sportowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (L) Aktualności łódzkie. 16.25 (L) Audycja Ligii Kobiet. 16.30 (L) „Ten, który przywraca wzrok niewidomym”. 16.40 (L) Muzyka operowa. 16.50 (L) „Zofia Malewka — słowik filaretów”. 17.00 Koncert rozrywkowy. 17.45 Audycja SP. 18.00 „Z kraju i ze świata”. 18.15 Muzyka. 18.40 „Wszelchnia Radiowa” kurs I — wykład z cyklu: „Rozwój społeczeństwa ludzkiego”. 19.00 „O wyprawach polarnych”. 19.15 „W rytmie tańca”. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.40 W przerwie — „Wszelchnia Radiowa” — wykład z cyklu: „Chemia stosowana”. 21.55 D. c. koncertu symfonicznego. 22.30 „Zwrotność bacówka pod wesolym wierzchem”. 22.50 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 Zakochanie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Jak powstało i rozwijało się Koło Sportowe przy Centrali Tekstylniej?

Koło Sportowe przy Centrali Tekstylniej zostało powołane do życia w lipcu 1949 roku. Koło to weszło w skład Zrzeszenia „Spójnia” jako pionu związkowego Zw. Zaw. Prac. Biur. i Handl. otrzymując numer kolejny 86.

W celu zorganizowania Koła został wyznaczony zarząd, który z miejsca przystąpił do pracy, rozsyłając między innymi do wszystkich placówek Centrali Tekstylniej, ankietę mającą na celu zwerbowanie członków.

Dzięki tej akcji tymczasowego zarządu w ciągu niespełna miesiąca Koło liczyło 213 członków, 67 kobiet i 146 mężczyzn, zgromadzonych w następujących sekcjach: piłki nożnej, lekkoatletycznej, gier sportowych, pływakkiej, motorowej i tenisowej. Jako sprzęt sportowy otrzymało Koło na początek od Zrzeszenia 20 kompletów gimnastycznych (koszulki, spodnie, pantofle) oraz 1 piłkę siatkową.

Jako miejsce treningu dla sekcji piłki nożnej, gier sportowych i lekkoatletycznej Koło otrzymało boisko „Spójnia” w parku Ludowym. Sekcja tenisowa — korty „Spójnia” w ośrodku sportowym Helenów. Sekcje pływakka i motorowa z powodu braku warunków, czekały na lepsze przyszłości. Frekwencja mimo dosyć licznych zgłoszeń do sekcji gier sportowych, lekkoatletycznej i piłki nożnej była bardzo mała.

Każda placówka miała zgłoszonego „członka”, którego zadaniem było utrzymanie ścisłej łączności z zarządem Koła. W pierwszych chwilach swego istnienia Koło zostało powołane przez Zrzeszenie „Spójnia” do wzięcia czynnego udziału w rozrywkach związanych z obchodem pięćdziesiąt rocznicy powstania PKWN.

Dnia 21 lipca 1949 roku członkowie Koła brali udział w uroczystym capstrycy, a dnia 22 lipca 1949 r. 5 zawodników Koła wzięło udział w sztafecie.

PIERWSZE SUKCESY
W końcu lipca 1949 roku Koło wzięło czynny udział w rozrywkach o mistrzostwo okręgu — w siatkówce męskiej i żeńskiej, wystawiając dwie drużyny męskie i jedną żeńską, które uzyskały następujące wyniki:

ZARZĄD Związku Łuczników zmienił siedzibę
Z dniem 1. 2. 1950 r. Zarząd P. Z. Łucznic Okręgu Łódzkiego zmienił swoją siedzibę. Dużo było starania o uzyskanie lokalu w centrum miasta, gdyż dotychczasowy, znajdował się na terenie zakładów „Boruta” przy ul. Andrzeja Struga 30.

Obecnie dzięki Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Zarząd otrzymał lokal przy ul. 17 Stycznia Nr 19.

Godziny urzędowania przedstawiają się następująco:

Sekretariat czynny od godz. 9 do 13 za wyjątkiem niedziel i świąt. Poza tym Zarząd Okręgu postanowił pełnić służbę w godz. wieczornych.

W poniedziałki w godzinach od 19 do 20. Prezes kol. Kuskiński i sekretarz kol. Mackowiak.

Wtorek w godz. od 19 do 20. Gospodar kol. Skotarek i zastępca kier. propag. kol. Szyszko.

Środa w godz. od 19 do 20. Kapitan sportowy kol. Twardowski.

Czwartek w godz. od 19 do 20. Zastępca kapitana sport. kol. Podgórski G.

Piątek w godz. od 19 do 20. Skarbnik kol. Elka J. i kierownik propagandy kol. Woźnicki R.

Wszelkich informacji, dotyczących łuczniczego udziału Zarząd w wyżej wymienionych godzinach.

Obecny adres: P. Z. Łucznic. Zarząd Okręgu Łódzkiego, Zgierz ul. 17 Stycznia Nr 19 tel. 256.

Rakoczy była pierwsza ale drużynowo Polska przegrała z Czechosłowacją

Międzynarodowe spotkanie gimnastyczne CSR i Polski zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 554,90:538,35 pkt. Po odegraniu hymnów obu państw zawodniczkę powitał prezes COS — dr Truhlar, w imieniu zaś drużyny polskiej za mile przyjęcie podziękował kierownik drużyny — Grochowski.

W punktacji indywidualnej: 1) Rakoczy (P) — 95,35 pkt., 2) Szczoła (CSR) — 95,20 pkt., 3) Splichalowa (CSR) — 93,90 pkt., 5) Reindl (P) — 92,00, 9) Wilkówna (P), 10) Krupianka (P), 12) Dębicka (P), 13) Kuczyńska (P).

Lyżwiarki radzieckie nie mają sobie równych na świecie

MOSKWA (obsł. wł.) — Cztery spośród pięciu rekordów światowych w jeździe szybkiej, rejestrowanych przez Międzynarodowy Związek Łyżwiarski, należy do zawodniczek radzieckich. Holenderszka jest rekordzistką w dwóch konkurencjach: w klasycznym wieloboju — 219,890 pkt. oraz w biegu na 3000 m — 5:29,1. Lepsze wyniki od oficjalnych rekordów światowych uzyskała również Karelna. Jej czas na 1500 m — 2:36,8 i na 5000 m — 9:16,4 znacznie przewyższają najlepsze rezultaty, uzyskiwane dotychczas w tej konkurencji na świecie.

Wyniki Karelny zostały przedłożone ISU do zatwierdzenia.

MARSZE JESIENNE

W marszach jesiennych wzięło udział 71 członków Koła, w tym 3 kobiety. Z liczby tej ukończyły maraz 3 kobiety i 47 mężczyzn.

Najlepsze wyniki w grupie marszobiegów na 10 km spośród zawodników, biorących udział w zgrupowaniu LKS Włókniarz, uzyskali: Nowak Władysław i Buczyński Józef — obaj z Działu Samochodowego.

W jesiennych rozgrywkach tenisowych o indywidualne mistrzostwo „Spójni” startowało 2 członków Koła.

Tak został zakończony sezon jesienny.

SEZON ZIMOWY

Sezon zimowy rozpoczął się dnia 15 listopada, otrzymaniem dwóch dni treningu na sali w Helenowie po półtorej godziny i rozpoczęciem treningów sekcji pływakkiej, która otrzymała początkowo 2 godziny lekcyjne tygodniowo, a później 3 godziny.

Mówiąc o sekcji pływakkiej początkowo zaprzeczono instruktorowi, gdyż zdawało się, że z powodu tak ogromnej frekwencji woda wstąpi z basenu, ale to było tylko słomiany ogień.

Sala podczas treningów sekcji gier sportowych też przedstawiała opłakany widok. Kilka osób grających w siatkówkę, dysponowało salą mogącą pomieścić co najmniej 10 razy tyle. Ten stan jednak wkrótce się zmienił na lepsze.

PIĘKNA AKCJA

Dnia 14 września 1949 roku odbył się zorganizowany przez Koło mecz piłki nożnej między Dyrekcją CT i Biurami Branżowymi. Zebrane pieniądze w kwocie 2148.000 zostały przekazane na FO Warszawy. Zawodnikom przysługują ok. 4 tys. widzów.

Dnia 8 października 1949 roku odbył się drugi mecz piłki nożnej między kierowncami Działu Samochodowego CT a kierowncami Przedsiębiorstwa Państwowego „Hartwig”. Zebrana na pieniądze w kwocie 16 tysięcy zł przekazano na FO Warszawy. Zawodnikom przysługują ok. 1 tys. widzów.

Z turnieju szkół średnich

W koszykówce poziom dobry Siatkówka narazie nteco kuleje

W sali „Ognisko” odbyły się w niedzielę dalsze rozgrywki piłki ręcznej o mistrzostwo łódzkich szkół średnich.

W siatkówce żeńskiej Główna, III po konoło Główna, IX w stosunku 2:0 oraz Główna, VII wygrała z Główna, II Towa. rzystwa Przyjaźni Dzieci 2:0.

W siatkówce męskiej Główna, XI zwyciężyła Główna, II Towarzystwa Przyjaźni Dzieci również w stosunku 2:0.

Kącik Szachowy

Redagują: K. Wróblewski i S. Furs



Uczestnik mistrzostw świata w Moskwie. Od lewej: Gruszkowa-Belska (CSR), Benial (Włochy), Langosz (Węgry), Hemskerk (Holandia), Hermanowa (Polska).

Dnia 28 stycznia br. odbyła się doroczna Walna Zebra

W dniu 28 stycznia br. odbyła się doroczna Walna Zebra Klubu Szachowego Słowia „Ognisko”. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, ukonstytuował się nowy Zarząd w składzie: prezes — Plechota Jan, w. prezes inż. Krzyżanowski Jerzy, sekretarz — Furs Stefan, skarbnik i gospodarz — Katajew Piotr, ref. zawodów — Wróblewski Konstanty, bibliotekarz — Plechota Stefan. Prezes Plechota podziękował w imieniu wszystkich członków Klubu dr. Rodziewiczowi, za ofiarną pracę w ubiegłym roku na stanowisku Prezesa, oraz przedstawił projekt Zarządu, dotyczący programu prac w roku bieżącym. Wobec faktu, że Klub „Ognisko” nie mogą występować jako samodzielna organizacja sportowa, praca w Sekcji zmieniła charakter z wycieczkowego na szkoleniowy.

Dnia 18 grudnia 1949 r. rozpoczął się finałowy turniej o mistrz. Klubu Szachowego „Ognisko” na rok 1950. Z przeprowadzonych uprzednio eliminacji do finału zakwalifikowali się Witkowski, Kłodnicki, Karnkowski, 1 Niezgod. Po przesłaniu miesięcznych zmaganiach mistrzostwo „Ognisko” zdobył K. Wróblewski osiągając 9 punktów (z 11 możliwych). Należy podkreślić jego spokojną i ambitną grę, która umożliwiła mu osiągnięcie tego bardzo dobrego wyniku (ukończył turniej bez przegranej).

Drugie miejsce zajął inż. Damanski — 8 pkt. Nareszcie nasz człowiek szachista zdobył oficjalnie I kategorię, która mu się już dawno słuszenie należała. Przecodził on jednak obecnie pewien spadek formy i partie jego nie były rozgrywane na tym poziomie, co na mistrzostwach drużynowych Polski w Szczecinie. Trzecie miejsce zajął Plechota — 7,5 pkt. Ostatecznie, sensacyjna przegrana z Niezgodą, spowodowała utratę drugiego miejsca. Treba stwierdzić, że Plechota turniej ten traktował raczej jako trening przed czekającymi go mistrzostwami w Łodzi i zbytnio się nie przemęczał. Dalsze miejsca zajęli w kolejności: 4—5) Witkowski i Kłodnicki — 6 pkt., 6—7) Kaczmarek i Furs — 5,5 pkt., 8) Usarski — 5 pkt. (ostatnie trzy partie oddał walkowerem), 9—10) Leszczyński i Chmiel — 4 pkt., 11) Karnkowski — 3 pkt., 12) Niezgod — 2,5 pkt.

Turniej ten nie stał na specjalnie wysokim poziomie, ponieważ uczestnicy popełniali niejednokrotnie rażące błędy. Uroczyste zakończenie turnieju i rozdanie nagród odbędzie się dnia 9 bm. o godz. 19 w Sali Kominkowej „Ognisko”.

Jednocześnie tego samego wieczoru w Sali Kominkowej „Ognisko” odbyła się wieczór dyskusyjny na temat: „Mistrzostwa Szachowe Świata Pań w Moskwie”. Turniej omówi uczestniczka Mistrzostw dr R. Hermanowa, a pokaz partii przeprowadził mistrz K. Makarczyk.

Ze sportu łyżwiarskiego

Andersen mistrzem Europy

W Helsinkach zakończyły się mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie. Tytuł mistrza Europy zdołał zdobyć Andersen — 199,313 pkt.

Bieg na 10.000 m wygrał Liaklew (Norwegia) — 17:55,5 przed Andersenem — 17:56,8.

GŁOS	
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej	
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE	
Telefony:	
Redaktor naczelny	216-34
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	254-23
Dział korespondentów robotniczych i ochotek oraz redaktorów gazetek szkolnych	219-42
Dział muzei	218-23
Dział miejski i sportowy	254-21
Dział ekonomiczny	218-11
Dział fabryczny	218-11
Dział roboty	254-21
Redakcja ogólna	178-31
Kolportaż:	
Łódź, Piotrkowska 76, tel. 228-22	
Administracja	254-42
Dział ogólny: Łódź, Piotrkowska 76, tel. 211-33 i 114-73	
Wydawca: BSW „Prasa”	
Red. Zast. Główny: Piotrkowska 25, III-cie piętro	
Druk. Zakł. Graf. BSW „Prasa”	
Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 264-62.	

72 Niebezpieczny Zbieg

Na dachu leżała ogromna kamienna figura, przedstawiająca bóstwo z twarzą kobiety i ciałem zwierzęcia. Ciężkie kamienne powieki bogini były nisko opuszczone nad niewidomymi, wypukłymi oczami, w jednym reku trzymała kamiennego węża, w drugiej martwą głowę i pęk sznurów. Była to Kali — małżonka groźnego Szawy, Kali-Burząca czyli tysiącocerką Durgi, bogini z twarzą kobiety i tułowiem świętej krowy.

Hałas zbliżał się. Na polanie walił wielki tłum. W gęstwinie lasu zaczęły przeblyskiwać mętne ognie palących się pochodni.

Gdzie się skryć? Między tułowiem bogini, a kamieniem na którym opierały się jej zgięte ręce, była duża szczelina. Lela wdrapała się na dach świątyni i przez szczelinę wzołgała się w wydrążone ciało bogini.

Dymiąc pochodniami i dzwoniąc bronią, tłum przechodził obok budynku; Lela słyszała gwar pomieszanych głosów. Potem wszystko ucichło.

Dzieweczka otuliła się szczelną chustką i wsunęła głębiej. Do północy było jeszcze daleko. Lela oczekiwała czegoś, sama nie

wiedząc czego, potem usnęła. Po długim śnie obudził ją chłód i szmer ostrożnych kroków na dachu świątyni. Ktoś rozmawiał cicho nad samą jej głową.

— Samo zwierzę wpada nam w ręce. Transport armat znajduje się niedaleko od przeprawy... W taborach jest przy nich Czandra-Sing. Przysłała on już drugi raz wiadomości przez różnych chłopców.

„Czandra-Sing?” — Lela słuchała uważnie.

— Wszyscy rajoci zebrali się — ciągnął ten sam głos — na wyznaczone miejsce poszło teraz czterystu ludzi. Wszyscy mają broń. Czy twój Alligurycy zdoła przyjąć z twierdzy na pomoc. Lall-Singu?

— Zdoła — odpowiedział młody, wesół głos. — Ja, co prawda, nie potrzebuję się spieszyć, z Delhi do Ranpuru jechałem na moim Robinsonie tylko siedem godzin. Znaczy to, że moi sipaje zjawiają się tu za pół doby. Wiesz, bez broni i amunicji potrafili biec na równi z koniem pułkownika. Czyś zapomniał już o tym, naczelniku?

— Pamiętam wszystko — odpowiedział pierwszy głos. — Shuchaj, Lall-Singu, ty rozmieścisz ludzi po domach Ranpuru. Czandra-Sing sam poprowadzi transport do przeprawy.

— A ty zostaniesz tu?

— Tak, do rana, z dachu widać doskonale całą drogę.

Lela usłyszała, jak ktoś ostrożnie czołga się do niej, w głąb pustego wnętrza posągu bogini.

Zamarła. Usiłowała podciągnąć się na rękach jeszcze głębiej,

ale zabrakło już miejsca. W ciszy słyszała wyraźnie czyjś bliski oddech.

Człowiek siedział tuż obok niej, dotykając jej prawie. Nieznajomy milczał. Kim był: wrogiem czy przyjacielem?

Siedzieli tak długo, długo. Lela bała się oddychać, bała się poruszyć ścierpłymi nogami. Przez szczelinę zobaczyła, że niebo poszarzało i słabe światło rozlało się nad lasem.

I teraz, w tej przedświtowej ciszy lasu Lela rozróżniła wyraźnie jakieś nowe szmery.

W pewnej odległości od świątyni rozległ się wściekły ryk, przyciszony skok wielkiego cielska — cisza — i znów skok...

Lekkiwie zapiszczał ptak. W lesie wszystko zamario. To przed wschodem słońca tygrys szedł do wodopoju.

Znów rozległ się ryk; potem gdzieś z boku słychać było jeszcze skok i nastąpiła cisza. Tygrys oddalał się.

Lela siedziała cichutko, bojąc się poruszyć.

— Tygrys idzie do wodopoju — wyszeptala bezwiednie.

I natychmiast odpowiedział jej głos siedzącego człowieka:

— Myśliwy czeka w zaroślach.

— Kto tu jest?

— Myśliwy.

— Czy ten sam, do którego wysłał mój Czandra-Sing?

— Pewno ten sam. Kto jesteś? Chłopiec czy kobieta? — spytał głos, trochę zdziwiony.

— Gdy słońce wzejdzie — zobaczysz.